



# Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 4 czerwca 1949

Nr. 23 (136)

## Od Redakcji

Z chwilą, kiedy w r. 1947 Indie, Pakistan i Cejlon uzyskały niepodległość, zmienił się charakter brytyjskiego Commonwealthu. Zanim fakt ten nie nastąpił, do Wspólnoty należały niemal wyłącznie, narody pochodzenia brytyjskiego, związane z macierzą zarówno więzami krwi, jak wspólną historią i konstytucją. Obecnie do Commonwealthu weszły narody odrębne rasowo i historycznie, których poglądy na ten związek są również odmienne. W W. Brytanii i w starych dominach niejednemu się zdawało, że połączenie takie nie może dojść do skutku, wielu również marzyło o tym, by powrócił dawny stan rzeczy, kiedy do Commonwealthu był solidarną grupą rodzinną, którą jednoczyła tradycyjna lojalność wobec Korony.

Postawa taka nie była jednak ani powszechna, ani trwała. Idei nowego Commonwealthu nie brak wielkości: jest nią stworzenie ściśle zjednoczonej, zakrojonej na światową skalę grupy narodów różnych ras, przerzucenie mostu nad niebezpieczną przepaścią, która mogła się utworzyć między ludami o różnej barwie skóry, z chwilą, kiedy imperializm stracił rację bytu. Czyż nie byłoby to gratką dla wrogów demokracji i pokoju, gdyby Commonwealth miał się rozpaść? W nowych dominach azjatyckich rozumiano, że skutki rozluźnienia jednoczących węzłów nie tylko są ujemne, ale nawet groźne.

Z wielu względów, gdyby to było możliwe, utrzymanie starego stanu rzeczy byłoby najkorzystniejsze. Łączność konstytucyjna oraz idea lojalności wobec Korony mogłyby wydać się nie do przyjęcia ludom, które z takim trudem walczyły o wyzolenie spod brytyjskiego panowania, mimo że w praktyce ludy te uzyskały narodową suwerenność i niezależność. Wszystko, co było przeszarżałe w formalnych więzach łączących Commonwealth, mogłoby być z biegiem czasu zniknąć, podobnie jak martwe tkanki odpadają od żywego organizmu. Indie wszakże zbyt silnie pragnęły republikańskiej formy rządu, aby cofnąć się z powziętej drogi, nawet gdyby tego chciały. Nie trzeba więc załować, że kwestia ta została w ten sposób rozstrzygnięta.

Deklaracja premierów państw Commonwealthu jasno potwierdza, że stosunek innych członków do Commonwealthu i do Korony pozostanie bez zmian. Niewątpliwie członkowie ci, gdyby tego zechcieli, mogliby kiedyś pojąć za przykładem Indii. Tymczasem jednakże spoiwem dla nich będzie nadal lojalność wobec króla jako głowy ich własnych państw oraz jako głowy Commonwealthu.

Niektórzy mogą sądzić, że cena, którą płacimy za naszą jedność i solidarność, jest zbyt wygórowana. Jedynie czas wykaże, jakie będą ostateczne wyniki obecnych zmian konstytucyjnych. Na razie chodzi tylko o sformułowanie słowne, o rozpoczęcie eksperymentu, o pewien akt wiary. Lepiej, żeby Commonwealth był związkiem dobrowolnie uczestniczących w nim narodów, chcących jak najlepiej wykorzystać wspólnotę, której formy dobrowolnie zmieniły, niż taką wspólnotą, do której należenie byłoby dla niektórych członków nieprzyjemnym obciążeniem, utrudnieniem w pełnym uczestniczeniu, wreszcie potencjalnym źródłem zatargu między rządami a ich obywatelami.

Rozstrzygnięcie tej sprawy bez wciągania w nią króla i tronu, stojących ponad różnicami zdań i zatargami, jest już samo w sobie wielkim osiągnięciem. Korona nie straciła nic, jak tylko te wszystkie przywileje, które okazały się przestarzałe. — Autorytet Korony wzrósł nawet dzięki temu, że król stał się głową dobrowolnej wspólnoty narodów należących do różnych ras i zamieszkujących różne kraje, wybierających własne formy rządu. Promieniają one teraz na cały świat ideą przyjaźni,

## Pierwszy brytyjski bombowiec odrzutowy



A 1 wykonany przez English Electric Co., Ltd. wyposażony w 2 silniki odrzutowe Rolls Royce'a typu „Avon”

## KWESTIA LIBII

Minister spraw zagranicznych został zainterpelowany w Izbie Gmin, jakiego kroki podjęto w celu przekonania się o życzeniach miejscowej ludności Trypolitani, zanim zostanie propozycja Zjednoczonego Królestwa dotyczące dysponowania dawnymi koloniami włoskimi zostały wysunięte.

Pan Mayhew odpowiedział, iż propozycja, jaka została przedłożona zgromadzeniu ogólnemu ONZ przez komisję polityczną, przewidywała niepodległość Libii na okres 10 lat, o ile Zgromadzenie nie postanowi inaczej, oraz oddanie Trypolitani pod powiernictwo Włoch na okres od końca roku 1951 do 1959.

Zarówno komisja polityczna jak i zgromadzenie ogólne miały przed sobą sprawozdanie komisji czterech mocarstw, która zwróciła uwagę na terytorium w 1948 r. Administracja brytyjska udzieliła przy tym wszelkich ułatwień mieszkańcom Trypolitani, którzy pragnęli przedstawić swój punkt widzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W związku z tym wszyscy przypominają sobie bez wątplenia, że delegacja tzw. Krajowej Rady dla Wyzwolenia Libii była wysłuchana przez komisję polityczną w dniu 12 maja.

Zainterpelowano również ministra spraw zagranicznych, czy ogłosi on oświadczenie na temat polityki rządu w sprawie Trypolitani. Na to pan Mayhew odpowiedział, że decyzja zgromadzenia ogólnego ONZ

## KONTROLA WÓD NILU

Minister Bevin ogłosił w Izbie Gmin pierwsze praktyczne posunięcie, jakie podjęto w kierunku realizacji obszernego planu kontroli wód Nilu, nad którym rząd Jego Królewskiej Mości oraz rząd egipski zgodziły się współpracować.

Projekt, jaki został po raz pierwszy ogłoszony przez ministra McNeila w dniu 10 lutego br., przewiduje użytkowanie wód Nilu dla zwiększenia nawodnienia i uprawy gleby w górnym Egipcie i Sudanie oraz dla wytwarzania energii hydroelektrycznej w Ugandzie. W tym celu plan przewiduje wybudowanie: 1) tamy przy wodospadach Owen w Ugandzie, w miejscu, gdzie Nil wypływa z jeziora Wiktorii, 2) sieci kanałów w południowym Sudanie i 3) tamy w miejscu, gdzie wody jeziora Tana łączą się z wodami Błękitnego Nilu.

Obecnie zostało uzgodnione między

odroczenia do września dyskusji na temat rozporządzenia dawnymi koloniami włoskimi, nakłada na rząd J. K. M. obowiązek dalszego administrowania Trypolitanią na warunkach artykułu 23 traktatu pokojowego z Włochami.

Minister Bevin ogłosił w Izbie Gmin pierwsze praktyczne posunięcie, jakie podjęto w kierunku realizacji obszernego planu kontroli wód Nilu, nad którym rząd Jego Królewskiej Mości oraz rząd egipski zgodziły się współpracować.

Projekt, jaki został po raz pierwszy ogłoszony przez ministra McNeila w dniu 10 lutego br., przewiduje użytkowanie wód Nilu dla zwiększenia nawodnienia i uprawy gleby w górnym Egipcie i Sudanie oraz dla wytwarzania energii hydroelektrycznej w Ugandzie. W tym celu plan przewiduje wybudowanie: 1) tamy przy wodospadach Owen w Ugandzie, w miejscu, gdzie Nil wypływa z jeziora Wiktorii, 2) sieci kanałów w południowym Sudanie i 3) tamy w miejscu, gdzie wody jeziora Tana łączą się z wodami Błękitnego Nilu.

Obecnie zostało uzgodnione między

## W numerze:

METEOROLOGIA LOTU ŻAGLOWEGO

BADANIA POŁOWÓW ARKTYCZNYCH

DRUK SIEDEMDZIESIĘCIU SIĘDMIU KOLORÓW W TRZECH SEKUNDACH

W TROSCIE O LUDZKIE NOGI  
BARNEY SEALE — RZEŹBIARZ  
NA WIELKĄ SKALĘ

Poniżej podajemy tekst oświadczenia ministra Bevina w Izbie Gmin.

„Rząd J. K. Mości i królewski rząd Egiptu zgodnie z duchem umowy w sprawie wód Nilu z 1929 roku, zgodziły się na budowę tamy na wodospadach Owen w Ugandzie dla uzyskania energii hydroelektrycznej i dla regulacji wód Nilu.

Plany i specyfikacje dotyczące tych robót zostały sporządzone w pełnym porozumieniu i zatwierdzone przez egipskie ministerstwo robót publicznych oraz władze Ugandy. Rząd J. K. M. i rząd egipski zgodziły się następnie na powierzenie zarządowi elektrowni w Ugandzie rozpisania przetargu i zawierania umów zgodnie z tymi planami i specyfikacjami.

Umowy te zostaną przedłożone obu naszym rządów, które natychmiast przystąpią do zbadania ich i ogłoszą swoją łączną zgodę przez formalną wymianę not między sobą, o czym rząd Ugandy zostanie niezwłocznie powiadomiony.

Oba nasze rządy uzgodniły z sobą również, że jakkolwiek za budowę tamy odpowiedzialny będzie zarząd elektrowni w Ugandzie, to jednak interesy Egiptu będą w okresie budowy reprezentowane na miejscu przez przebywającego w Ugandzie odpowiednio wykwalifikowanego inżyniera egipskiego oraz jego personel. Będą oni korzystać z wszelkich ułatwień w wykonywaniu swych obowiązków.

Oba nasze rządy uznają również, iż w czasie prac konstrukcyjnych, jak i po ukończeniu budowy tamy zarząd elektrowni w Ugandzie będzie mógł podejmować wszelką działalność na wodospadach Owen, jaka uzna za potrzebą, o ile nie naruszy to w żadnym sposób interesów Egiptu zgodnie z umową w sprawie wód Nilu z 1929 r., oraz nie spowoduje zalewu tamy przez wezbrane wody zgodnie z umową, jaka ma być zawarta między obu naszymi rządami.

Egipskie ministerstwo robót publicznych oraz zarząd elektrowni w Ugandzie będą się porozumiewali w sprawach dotyczących ich wspólnych interesów. Wszelkie różnice zdań, jakie mogą powstać w związku z kontrolą wód Nilu, czy też z wytwarzaniem energii hydroelektrycznej, będą przedmiotem dyskusji i zostaną załatwione w duchu przyjaznej współpracy. O ile władze te nie potrafią dojść do porozumienia, sprawa zostanie rozstrzygnięta przez arbitra, zgodnie z umową, jaka ma być zawarta między obu naszymi rządami.

Minister Bevin dodał, że cieszy się z możliwości poinformowania Izby o przyjaznym nastawieniu rządu egipskiego wobec wspólnoty Sudanu w projektach kontroli Nilu, jakie są obecnie rozważane. Bevin stwierdził na zakończenie, iż realizacja planu umożliwi ujarzmienie wód Nilu na taką skalę, iż spowoduje to większy postęp, niż kiedykolwiek miało to miejsce w przeszłości.

Z czasem narody Egiptu i Sudanu będą mogły cieszyć się wielkimi korzyściami materialnymi wynikającymi z planu, a równocześnie energia hydroelektryczna będzie służyć dla rozwoju Ugandy i podniesienia jej dobrobytu.

W odpowiedzi na inną interpelację Edena, który w imieniu opozycji powitał z uznaniem plan i udział Sudanu, Bevin oświadczył, że umowa w sprawie wód Nilu z 1929 r. zostanie poddana rewizji ze względu na udział Sudanu.

## JAK PRENUMEROWAĆ „GŁOS ANGLII”

Wobec licznych zapytań w sprawie abonamentu naszego pisma komunikujemy, że

prenumerata miesięczna wynosi zł. 62.—

prenumerata kwartalna wynosi zł. 186.—

Istnieją dwa sposoby zamawiania naszego czasopisma:

**Prenumerata bezpośrednia.** Wpłatę za prenumeratę należy przelać zwykłym przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Głosu Anglii”, Kraków, Garncarska 14/2

**Prenumerata zlecona pocztowa.** Zamówienia należy dokonać w miejscowym Urzędzie Pocztowym, wpłacając prenumeratę miesięczną lub kwartalną.

# POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

## USTAWA IRLANDZKA

„MANCHESTER GUARDIAN“ pisze: Kilku zapalcieńców porozlepiało na murach Dublina afisze z napisem „Do broni, by odebrać północ!“. Lecz nawet bardziej odpowiedzialni ludzie, jak np. ci, których listy dzisiaj publikujemy, używają takich zwrotów jak „zorganizowany sabotaż“ i „kiedy zaczną się strzelaniny“. Zwykły Anglik spogląda ze zdziwieniem na tych zapalczywych ludzi, którzy dają się porywać takiej pasji pod wpływem manewrów ich polityków. Nie było chyba dotąd ustawy, dotyczącej Irlandii, która by tak mało wzburzyła uczucia Anglików, czy też była wynikiem tej zjednoczonej dobrej woli. Rozważana z wszelkich punktów widzenia wydaje się ona zupełnie nieszkodliwa. Południowa Irlandia postanowiła nagle wystąpić z Commonwealthu i stać się oddzielnym krajem. Rząd brytyjski uznał prawo Irlandczyków do takiego postanowienia, oraz stwierdził, że nie będzie wysuwać żadnych sprzeciwów, ani nie będzie nawet traktował Irlandczyków jako cudzoziemców i wbrew logice da im korzyści wynikające z przynależności do obu krajów. Lecz skoro nie wszyscy Irlandczycy pragną opuścić Commonwealth, rząd powiedział, że ci, którzy przez 30 lat posiadali samorząd w sześciu hrabstwach, nie będą zmuszeni do występowania z Commonwealthu wbrew ich woli. Pragnęlibyśmy ujrzeć ich zjednoczonych z innymi Irlandczykami w jedną jedność narodową, lecz uważamy, że jest to sprawa podległa decyzji ich parlamentu, a nie naszego. Pod tym względem konserwatyści zgadzają się ze stanowiskiem liberalnej partii parlamentarnej jest tajemnicą, jak się zdaje nawet dla niej samej. Lecz Irlandczycy z republiki, lub raczej ich politycy przedstawiają ustawę jako straszliwy afront. Pan Costello mówi o naruszeniu prestiżu W. Brytanii i jej gospodarki, o zranieniu jej dumy oraz o „zdemaskowaniu jej hipokryzji“ na forum ONZ. A na granicy bije się znowu w bębny.

To wszystko jest nader godnie pożałowania. Umiarkowane przemówienie przedstawiciela rządu jak i opozycji w czasie debat nad ustawą irlandzką powinny były przekonać wszystkich uczciwie myślących ludzi, że kraj nasz istotnie pragnie przyjaznych stosunków z nową republiką; że ustawa nie zawiera niczego, co by przeszkadzało w osiągnięciu jedności państwa irlandzkiego przeprowadzonej jedynie cywilizowanymi metodami — tj. dzięki porozumieniu, oparciu o wzajemne zaufanie i szacunek. Było wiele hałasu o to, że parlament północnej Irlandii, a nie tajemnicza istota, jaką jest „ludność“, ma mieć ostatnie słowo w sprawie zakończenia podziału kraju. Jednak, jak Morrison i inni stwierdzili, jakże demokracja parlamentarna może wyrzec się aparatu demokracji parlamentarnej? W systemie wyborczym północnej Irlandii istnieją pewne nieprawidłowości, lecz nie są one wystarczające dla powstrzymania wyrażenia przymożnej woli jedności panującej w północnej Irlandii. Czy pragnienie to zostanie zrealizowane, zależy to całkowicie od stosunku Irlandii południowej do północnej. Przeszkodą w zakończeniu podziału kraju nie jest W. Brytanii, lecz sami Irlandczycy. Przeszkodą jest ustosunkowanie się Irlandczyków do Irlandczyków.

## WIĘZY DISCYPLINY

„NEWS CHRONICLE“ pisze: Premier zareagował bardzo energicznie na dezercję w obliczu głosowania nad ustawą irlandzką. Ogólnie jest znane, że poczucie lojalności stawia on na pierwszym miejscu i cení ponad wszystkie zalety polityczne. Żadna możliwość rozłamu w partii nie odstraszyła go od użycia silnych słów.

Oburzenie p. Attlee, wyrażone przez parlamentarnego rzecznika Partii Pracy, spadło na głowy 3 parlamentarnych prywatnych sekretarzy, którzy zostali usunięci z zajmowanych bezpłatnych stanowisk. Dotknęło ono również dwóch innych

członków, którzy niezależnie od problemu irlandzkiego zostali wydalenii z szeregów partii za ich upartą o pozycję we wszystkich kwestiach polityki zagranicznej.

Ukarani więc zostali zarówno ci, których stanowisko, zajmowane w hierarchii partyjnej, wymagało lepszej orientacji, jak i starzy grzesznicy. Większość tych, którzy odmówili posłuszeństwa zaleceniom udzielonym w sprawie głosowania nad ustawą irlandzką, dostało jedynie słowa nagany.

Niemniej zastosowanie tych kroków nie pójdzie na marne, gdyż ukaranie jest bardzo ciężkie. Pięciu ludzi obsunęło się ze szczebli drabiny partyjnej, tracąc nadzieje awansu politycznego. Dwóch innych pozabawiono jakiegokolwiek poparcia ze strony partii.

Znajdując się w obliczu konferencji blackpoolskiej i ogólnych wyborów, nie należy się dziwić, że wewnętrzna dyscyplina partyjna uległa zaostreniu. Można by wyliczyć wiele przykładów opieszałości w okresie ostatnich kilku miesięcy wynikających z rozluźnienia dyscypliny. Obecnie zawiadomiono członków, że spójność partii musi być bezwzględnie zachowana. Wydane ściśle, aczkolwiek tolerancyjne zarządzenia, poza granice których czarnym o-wieczkiem nie wolno błędzić, chyba że zamierzają się znaleźć poza stadem.

## HINDUSI

### W POŁUDNIOWEJ AFRYCE

„TIMES“ pisze: Wszystkie narody Commonwealthu interesują się wynikiem propozycji Organizacji Narodów Zjednoczonych, przyjętej przez Indie, a mającej na celu usunięcie odwiecznego sporu w sprawie położenia Hindusów i Pakistańczyków w Płd. Afryce. Początkowo Indie domagały się wyznaczenia przez Narody Zjednoczone komisji śledczej; nie mogąc jednak uzyskać większości dwóch trzecich głosów, pan Motilal Setalvad zgodził się na propozycję, wysuniętą przez Francję i Meksyk, zwołania konferencji przedstawicieli trzech zainteresowanych państw — Płd. Afryki, Indii i Pakistanu. O ile projekt ten przejdzie, to problem powstały w granicach Commonwealthu, będzie załatwiony środkami, jakimi rozporządza Brytyjska Wspólnota Narodów, o ile nie, to trzeba będzie użyć jeszcze raz wszelkich środków, jakimi dysponuje Commonwealth, zanim zezwolicie się interwencję mocarstw obcych. Przyjęcie propozycji przez Indie może być uważane za natychmiastowe wprowadzenie w życie ich decyzji powziętych na konferencji londyńskiej, mających na celu kontynuowanie stosunków z dawnymi partnerami na zasadach wolności i równości. Fakt, że nowe ewentualne rozmowy



będą również prowadzone pod egidą Narodów Zjednoczonych, świadczy o tym, z czego zawsze sobie zdawano

sprawę, mianowicie, iż Commonwealth i Organizacja Narodów Zjednoczonych są organami uzupełniającymi się, a nie współzawodniczącymi z sobą.

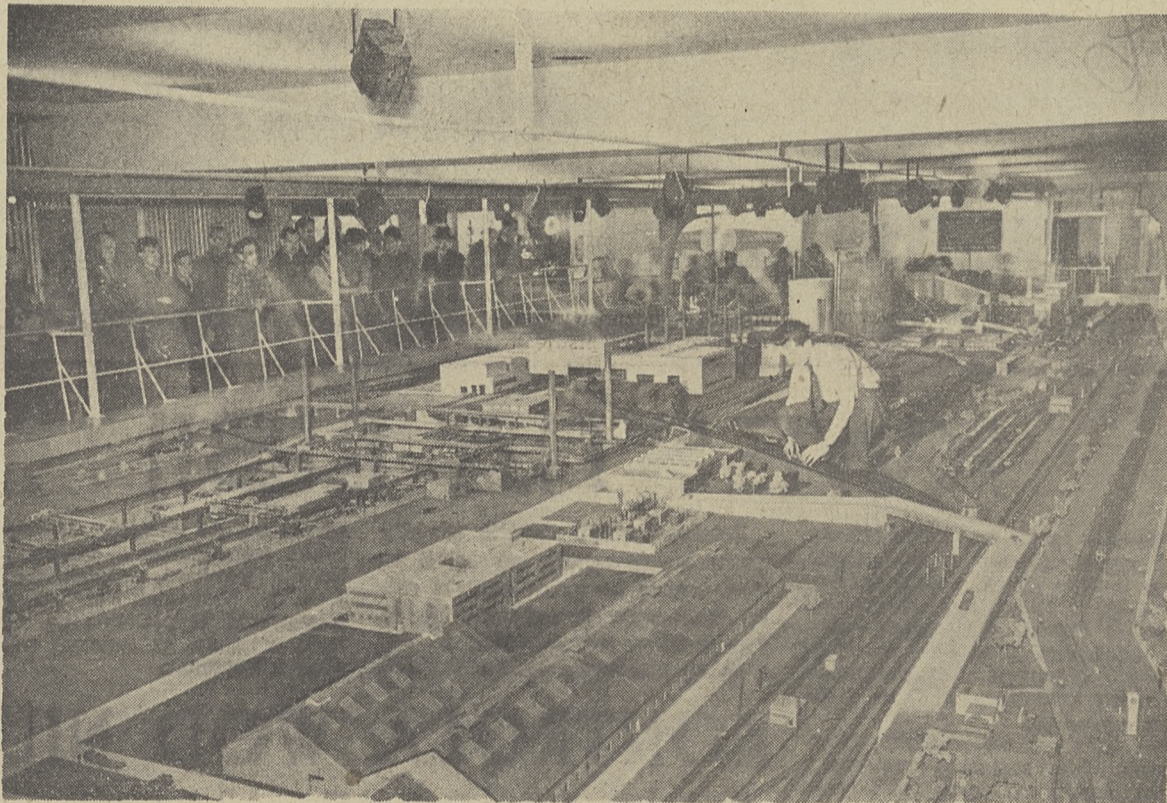
Parlament Południowej Afryki z wyjątkiem jednego głosu opowiedział się przeciw wnioskowi; a nie jest pewne, czy rząd rozpocznie w tej sprawie w ogóle jakieś dyskusje. Płd. Afryka utrzymywała zawsze, że Hindusi mieszkający na jej terytorium, są jej poddani i że żadne inne państwo nie ma prawa się do nich wtrącać. Z punktu widzenia prawnego argument ten jest oczywiście nie do odparcia; prawie wszyscy spośród członków tej gwałtownie rosnącej mniejszości urodzili się w Płd. Afryce. Obie wielkie partie Unii Płd.-Afrkańskiej, okazały się bardzo wrażliwe na nieustanne fale krytyki, jakiej świat nie szczędzi ich polityce rasowej. Ich partnerzy z Commonwealthu są lepiej zorientowani, niż większość obcych narodów, jak dalece trudne są problemy, które polityka ta zamierza rozwiązać. Ci sami partnerzy byłiby pierwszymi, którzy by oparli się wszelkiemu wtrącaniu się w suwerenne prawa któregokolwiek z nich samych. Sytuacja Hindusów płd.-afrykańskich jest jednak sprawą dotyczącą bez wątpienia Indii i Pakistanu; zaś proponowana konferencja pozwoliłaby Południowej Afryce bez rezygnacji z jakichkolwiek jej praw wyjaśnić swe szczególne trudności w tej sprawie.

## SITUACJA W BURMIE

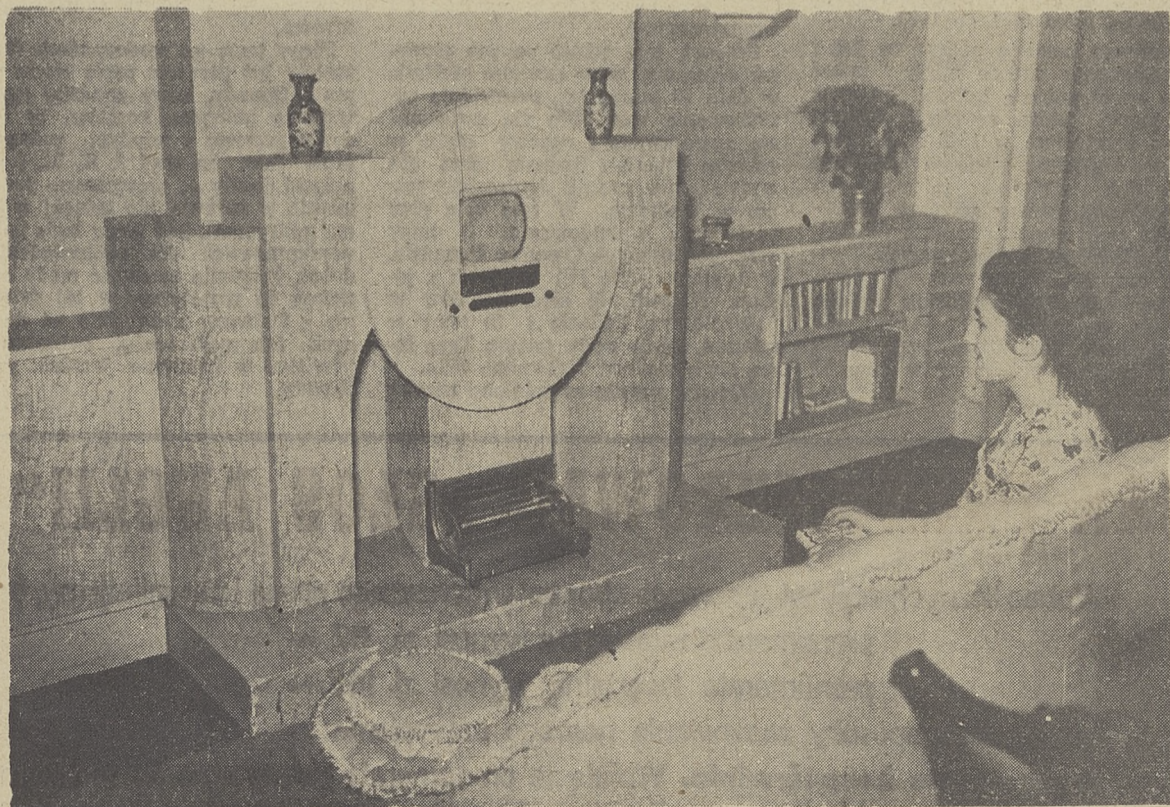
„YORKSHIRE POST“ pisze: Nie ukrywa się faktu, że pomoc, której W. Brytanii ma udzielić rządowi Burmy przy współpracy Indii, Pakistanu i Cejlonu, jest jednym wielkim ryzykiem. Minister Bevin nie wspominał o żadnych warunkach, ofiarowując pomoc. Jest pewnym, że nie będą podyktowane żadne warunki godne uwagi, gdyż ubiegłe wydarzenia wykazały, że byłyby one natychmiast odrzucone. Toteż widoki na przyszłość nie są zbyt pocieszające. Mapy wojskowe Burmy wykazują wiele walczących jednostek bezładnie rozsianych. Rząd nie posiada żadnej władzy na zewnątrz Rangun. Karenowie są kluczem całej sytuacji, lecz nie mają oni już zaufania do rządu.

Mimo tak czarno przedstawiającej się sytuacji rząd brytyjski wraz z rządami dominiów czuje się zmuszonym do przyścia z pomocą. Z północnego wschodu wkraczą już do Burmy Chińczycy. Rzeczywiście, teraz już nie jest najważniejszą sprawą zapobieżenie sytuacji w Burmie, lecz zapobieżenie pogarszaniu się jej. Ryzyko jest zupełnie jasne, lecz nie ma innego wyjścia.

## Wspaniała wystawa krajowa w gmachu Olympia w Londynie



Zdjęcie przedstawia największy, jaki kiedykolwiek sporządzono, model stalowni wielkości kortu tenisowego, przedstawiający funkcjonowanie nowoczesnych urządzeń



Telewizja jest galęzią techniki tak nową, że nikt nie wie, gdzie najlepiej umieścić odbiornik. Oto projekt uczynienia z odbiornika centralnego punktu salonu. Widzowie byli by zgrupowani naokoło niego, jak niegdyś wokół ognia, trzaskającego w kominku



# List z LONDYNU

## POLACY I TEATR W RICHMOND

W Richmond (Yorkshire) znajduje się interesujący teatr. Ma około 170 lat. Odbudowują go miejscowi entuzjaści, zamierzając przekazać go zarządowi miasta. Gmach teatru był od r. 1830 używany raz jako śpichlerz, to znowu później jako skład win, a w czasie wojny stał się zbiornicą odpadków. I nigdy chyba nie stałby się znowu siedzibą muz, gdyby nie oddziały polskie, które stacjonowały w pobliskim Catterick Camp. Tak zapewniał mnie przynajmniej jeden z „ojców miasta“ p. David Brooks.

Władze polskich jednostek wojskowych stworzyły teatr w obozie — powiedział mi pan Brooks. — Pewnego razu dano nam do dyspozycji auta wojskowe i zaproszono mieszkańców miasta na przedstawienie. Polacy mieli wielu przyjaciół w mieście. Zaproszenie przyjęliśmy więc z zadowoleniem. Widzieliśmy wówczas wspaniałe przedstawienie polskiego baletu. Po przedstawieniu największą ambicją mieszkańców Richmond — stała się chęć posiadania własnego teatru.

Za kilka miesięcy niewielki budynek, w którym niegdyś występowały takie gwiazdy jak Edmund Keen i pani Siddons, zostanie otwarty dla publiczności. Sezon otworzą dzieła Szekspira.

## TU ŻYŁ KAROL DICKENS

DOM przy ulicy Doughty Street w Londynie, gdzie mieszkał Dickens, jest Mekką turystów z całego świata. Gdy wstąpiłem tam pewnego dnia, grupa Chińczyków z zainteresowaniem przeglądała rodzinną biblię Dickensa, w której znajdują się notatki robione ręką wielkiego pisarza. Biblię tę wypożyczył muzeum prawnuk Karola Dickensa, p. Henry Charles Dickens. Stary dom jest skarbcem pamiątek. Obecnie urządzono w nim wystawę z okazji stułecia powstania „Davida Copperfielda“. Można tam oglądać egzemplarze pierwszego pełnego wydania dzieła i świetny oryginalny zbiór miesięcznych odcinków powieści.

## WEŹE DLA ZOO LONDYŃSKIEGO

N AJBARDZIEJ entuzjastycznym zbieraczem okazów dla londyńskiego Zoo jest 21-letni murzyn Philip Mensah, zamieszkały na Złotym Wybrzeżu w Afryce. Nowy dyrektor Zoo, G. S. Cansdale (który zajął miejsce dra Veversa) zetknął się z Mensahem w czasie swego trzyletniego pobytu w Afryce w służbie Komisji Leśnej. Mensah pracował wówczas w szpitalu R. A. F. u.



Cansdale nauczył go sztuki tropienia gadów i płazów. Mensah stał się zbieraczem pokazów dla Zoo.

Jeden z ostatnich, a zarazem największych transportów, nadesłanych dla Zoo przez Mensaha, zawierał między innymi wspaniałe okaz pytona afrykańskiego i wielką czarnobiałą kobra.

## SŁONIE I HIPOPOTAMY WALCZĄ Z OGNIEM

SŁONIE, hipopotamy i nosorożce żyjące w Parku Narodowym Krugera w Unii Płd. Afrykańskiej, pełnią rolę straży ogniowej, gaszącej pożary dżungli. Twarde i grube skóry tych zwierząt czynią je doskonale przystosowanymi do tej funkcji. Zauważywszy ognisko w lesie, słonie czy nosorożce tłumią ogień, trafiając go. Ich to zesługa jest uratowanie w ciągu wieków milionów hektarów afrykańskich lasów, dostarczających pierwszorzędnego budulca.

Jonathan Trafford



Aukcja podczas jednego z targów w Herefordshire.

LIONEL EDWARDS

# Bytłem w Hereford

## Wrażenia ze słynnego pokazu bydła

KIEDY wykanczałem szereg ilustracji w Herefordshire — a było to z końcem sezonu polowań — otrzymałem niespodziewaną propozycję: czy nie mógłbym namalować byka herefordzkiego?

Herefordzkie Towarzystwo Rejestracji Bydła Hodowlanego organizuje pokazy i targi bydła na wiosnę i w jesieni. Zostałem zaproszony właśnie na taki wiosenny pokaz.

Przygotowania do pokazu były prowadzone na wielką skalę. Od najmłodszego wieku przyzwyczajają się rasowe byki do chodzenia na postrońku. Jednoroczne byki, jako najspokojniejsze pod względem temperamentu, znoszą tę naukę najłatwiej. W związku z tym w każdym zakątku Herefordshire'u można w czasie przygotowań do pokazu natknąć się nagle na stado młodych byczków odbywających przechadzkę. Takie ćwiczenia robią dobrze nie tylko kopytom zwierząt, lecz przyzwyczajają także zwierzęta do ruchu na drogach i do widoku „niezwykłych“ rzeczy. W rzeczywistości „szkolenie“ byków jest zupełnie podobne do tresowania młodych koni wścigowych — tylko że byki nie noszą siodła, a jednorocznym konicm wścigowym nie myje się głów.

Gdy szkicowałem żywą scenę szorowania, mój gospodarz opowiadał właśnie o pewnym entuzjastycznym hodowcy herefordzkim — Walijszczyku, którego gospodarstwo znajduje się nie opodal stoków Plinlimmon, a który posiada majestatycznego byka herefordzkiego przynoszącego nieocenione wprost korzyści sąsiadom. Ci doprowadzają bowiem do byka swe krowy za skromną opłatą 10 szylingów. W dniu wyborów powszechnych w 1945 r. byk świeżo wymyty i wyszczotkowany do ostatniego włosa towarzyszył swemu

panu odzianemu w odświętny strój do lokalu wyborczego. Byk zatrzymał się przed nim wśród tłumu ludzi i czekał spokojnie na powrót pana, ku ogólnej ucieście zgromadzonych.

Nareszcie zaświtał dzień pokazu. W całym Herefordshire rozlegał się warkot ciężarówek pełnych bydła i wkrótce 200 do 300 byków „wylądowało“ w specjalnie zbudowanych i ponumerowanych przegrodach na placu targowym. Na organizowane przez Towarzystwo pokazy i targi dopuszczone są tylko okazy pochodzące z rejestrowanych w księgach hodowlanych stadnin. Każde zwierzę dopuszczone jest do targu jedynie za specjalnym zezwoleniem.

Między 9 a 10 rano tłum hodowców, nabywców itp. rośnie coraz bardziej. Wśród przegród, gdzie mieści się bydło, kręcą się grupki mężczyzn a także kobiet, oglądających zwierzęta, które zupełnie nie reagują na ruch i hałas, dają się spokojnie obserwować żując pokarm lub po prostu drzemając.

Gwar dyskusji na temat, kto będzie dzisiejszym zwycięzcą i kto ile zarobi, staje się coraz głośniejszy w miarę, jak zbliżamy się do ogrodzonego majdanu, gdzie pierwsza klasa byków ma być oceniona. Gdy byki wchodziły, oglądaliśmy je szukając dodatnich stron ich budowy. Potężna głowa z szerokim czołem, śmiałe lecz łagodne oczy, niezbyt wielka odległość oczu od nozdrzy i szeroki pysk — oto jak powinien wyglądać rasowy byk herefordzki.

W miarę „defilady“ byków coraz lepiej dostrzegamy masywne łby, pełne zadowolenia i uległości. szerokie karki, świetnie rozwinięte żebra, miłe, gładkie linie ciała i majestatyczny chód.

Tłum zagęszcza się przy końcu długiego wąskiego majdanu, gdy



„Freetown Ambassador“ — byk herefordzki.

wchodzi zwycięzcy poszczególnych klas, spośród których ma zostać wyłoniony mistrz. Wkrótce zrywa się szum oklasków: mistrz pokazu idzie do fotografii, a następnie prowadzi go do jego przegrody. Wszystkie byki przechodzą teraz kolejne oględziny 2000 hodowców i nabywców. Wybranie byka rozpiodowego to rzecz bardzo trudna, gdyż hodowca krów musi tak dopasować zwierzęta, by uniknąć powstania niepożądanych cech, a nade wszystko dobrać byka odpowiedniej rasy.

Wędrujemy z kolei wokół obór, aby zorientować się co do wybranych w tym sezonie okazów. Jako przygodny widz nie jestem na szczęście obarczony obowiązkiem wybierania, ani też nie może mnie spotkać rozczarowanie hodowcy, który oczekiwał lepszej klasyfikacji swego byka.

Dzwonek. Tłum rusza ku amfiteatralnie spiętrzonemu ławom umieszczonym na majdanie za przegrodami z bydłem. Każdy chce zająć lepsze miejsce. Zaczyna się aukcja.

Nad gwarem zgromadzonych, przygotowujących się do kupna i dyskutujących zawzięcie, rozlega się głos aukcjonatora wypowiadającego kilka wstępnych uwag. Mój sąsiad opowiada mi, że niejaki Frank Russel sprzedaje byki herefordzkie od 1901 r. Przypomina mi to, że w r. 1788 William Marshall pisał: „Hodowane w Herefordshire bydło, biorąc ogólnie, można, jak sądzę, bez ryzyka poczytywać za najlepszą rasę naszej wyspy“.

Eksport bydła herefordzkiego wzrasta szybko. Ponieważ bydło to chowa się dobrze w krajach o ciepłym klimacie, a ubogich przy tym w pastwiska — stało się ono popularne w amerykańskich ranchach. Oto anegdota ilustrująca lepiej niż wszelkie cyfry rozwój brytyjskiego

eksportu bydła. Młody żołnierz amerykański przejeżdżający w czasie wojny przez Herefordshire miał powiedzieć do swego kolegi: „Patrz, jaką masę naszego bydła tu mają“.

Istotnie jest rzeczą zadziwiającą, że taki mały kraj jak W. Brytania może wysłać w świat tyle bydła. Herefordzkie bydło popularne jest nie tylko w Płn. czy Płd. Ameryce, lecz także i w Australii, gdzie jest uważane (jeżeli można oprzeć się na wynikach ostatnich wystaw i targów) za najlepszą rasę bydła ubojowego.

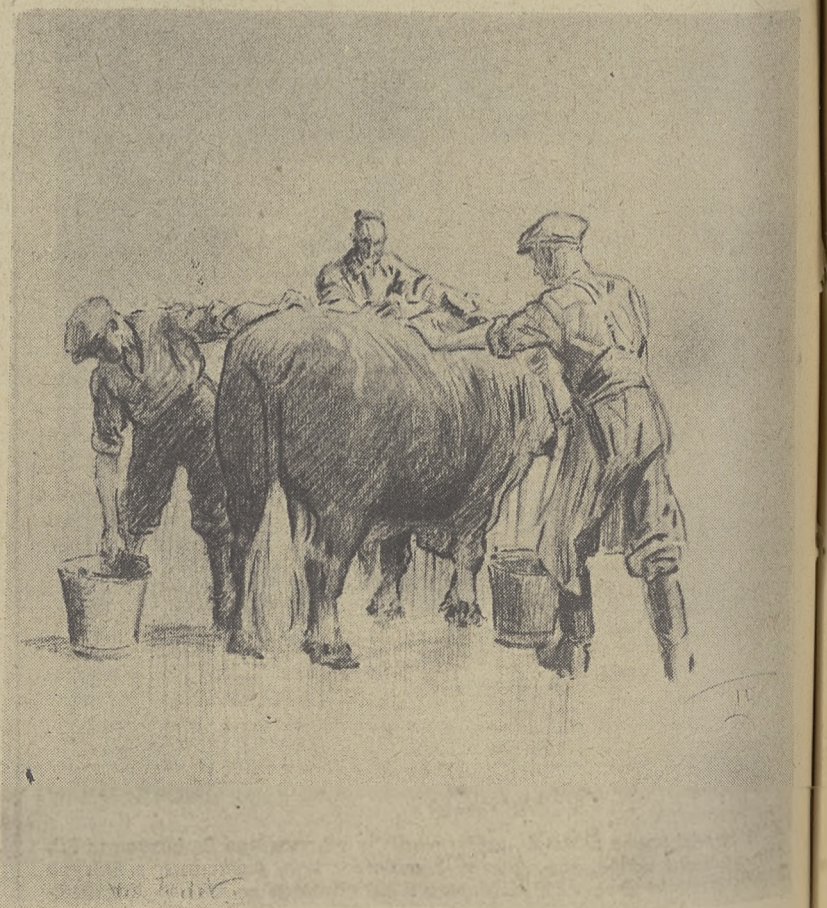
Pośród tłumów skupionych podczas pokazu wokół majdanu można było zauważyć kapelusze z szerokimi rondami gości zza oceanu, a tu i ówdzie mignęła spódniczka szkocka, bo Szkoci zjechali na tegoroczny pokaz dość licznie. Zakupili też sporą ilość bydła.

Tak mija dzień. Byk po byku wkracza na majdan prowadzony przez właściciela lub hodowcę. Często orzeczenia sędziów kolidują z cenami płaconymi za okaz przez nabywców. Oto wprowadzają roczniaka ze słynnej stadniny, który nie uzyskał żadnej nagrody. Osiąga jednak cenę 1000 funtów w przeciągu 2 minut. Po upływie godziny cena ta została podwojona, potrójona, a nawet wzrosła poczwórną. Jakie szczęście, że nie jestem sędzią. Zazdroszczę właścicielowi — co za wspaniałe samopoczucie musi on mieć myśląc: „A mówiłem, że tak będzie“.

W końcu tłum zaczyna topnieć. Nabywcy śpieszą oglądać swe okazy, odwołone bezpiecznie do domów. Zanim młotek aukcjonatora uderzy po raz ostatni — pociąg, wagony, auta będą śpieszyły już do różnych części kraju uwożąc wczesniej zakupione sztuki tego wspaniałego bydła.



Przeгляд byków.



Mycie i czesanie byka.

MICHAEL GRAHAM

# BADANIA POŁOWÓW ARKTYCZNYCH

Największe źródło ryb dostarczanych do Zjednoczonego Królestwa znajduje się na wodach arktycznych na wysokości szelfu Wyspy Niedźwiedziej oraz na innych obszarach Morza Barentsa. W zimie polarne pola lodowe pokrywają połowę przestrzeni mórz północnych, jednakże trawlerzy brytyjskie odwożą połowy na pozostałej, nie pokrytej lodem połaci morza, pracując często, gdy tego potrzeba w odległości kilku kilometrów od lodu.

Rejon połowów znajduje się na szlaku północno-atlantyckich szturmów. W zimie pokłady i zabudowania statków pokryte są zamrożoną wodą. W połowie zimy słońce nie wznosi się wyżej horyzontu, i tylko przez dwie do trzech godzin jest względnie jasno.

Dorsze, łupacze i flądry to główne gatunki poławianych ryb. Przeważają liczbowo sztokfisz. Wyniki połowów są różne w różnych dniach, lecz przeciętnie wyciąga się 20 000 kg ryby dziennie w czasie 10-dniowej podróży. Jest to dobry połów dla trawlera liczącego 50-55 metrów długości.

Złożona z 24-28 ludzi załoga potrafi sobie doskonale poradzić z takim połowem. Podróż zabiera 21-25 dni, licząc od czasu wyruszenia z rzeki Humber oraz wliczając drogę powrotną. Z połowu znajdującego się na statku można spoznać dobrych 600.000 dań rybnych.

W taki to właśnie świat brytyjskie ministerstwo rolnictwa i rybołówstwa wysłało statek badawczy „Ernest Holt” dla przeprowadzania stałych badań w terenie. Pierwsza podróż statku wypadła w zimie. Nie był to zły pomysł, bowiem w zimowych warunkach łatwiej wypróbować wytrzymałość ludzi i jakości materiału. Statek powrócił do W. Brytanii niedawno po odbyciu pomyślnej podróży. Obecnie wyruszył na drugą wyprawę.

Celem badań jest zdobycie większej wiedzy o rybach. Pozwoli to trawlerom na odbywanie skutecznych połowów w znacznie krótszym

czasie. Dotychczas nie się właściwie nie wie o prawach natury, które każą rybom tak się skupiać, iż można złowić ich aż 20 000 kg w jeden dzień. Połowy odbywają się na obszarze, w którym spotykają się wody Atlantyku z wodami polarnymi, a na obu tych obszarach morskich spotyka się sztokfisz. W czasie pierwszej podróży odkryto, iż jedno właśnie miejsce, gdzie istnieje największe wymieszanie obu rodzajów wód, gdzie koncentrują się wiry i prądy, jest najdogodniejszym terenem połowów.

Być może mieszanie się wód stanowi właśnie klucz do wyjaśnienia tajemnicy koncentracji wążuszy. Ale nie ma co do tego żadnej pewności. H. O. Bull wykazał w doświadczeniach nad odruchami warunkowymi, że ryby są bardzo wrażliwe na subtelne zmiany zachodzące w wodzie. Odkrywają mianowicie szybko takie różnice temperatury i nasolenia wody, do mierzenia których musimy posługiwać się bardzo czułymi przyrządami. Możliwe więc, iż pewne rodzaje wody mogą w niektórych okresach powodować koncentrację sztokfiszy.

Penieważ głównym celem programu badań jest stwierdzenie zależności rozmieszczenia ryb od warunków otoczenia, w czasie pierwszej podróży robiono pomiary hydrograficzne oraz badano technikę połowów w warunkach zimowych.

Byliśmy w stanie wykonać zaledwie to, czego od nas wymagano. Nic ponadto. Powodem tego był szybki ruch statku obmarniętego lodem i wiatr, który chociaż łagodny, daje się dobrze we znaki, kiedy temperatura powietrza spada poniżej zera. Zrobiliśmy szereg pomylek, które dziś, gdy siedzimy w ciepłych pokojach, wydają nam się niewytłumaczalne. Jedkiej nie wyjaśniliśmy jeszcze dotychczas. Było to przerwanie się druta, przez co straciliśmy szereg cennych przyrządów służących do mierzenia temperatury morza na różnych głębokościach.

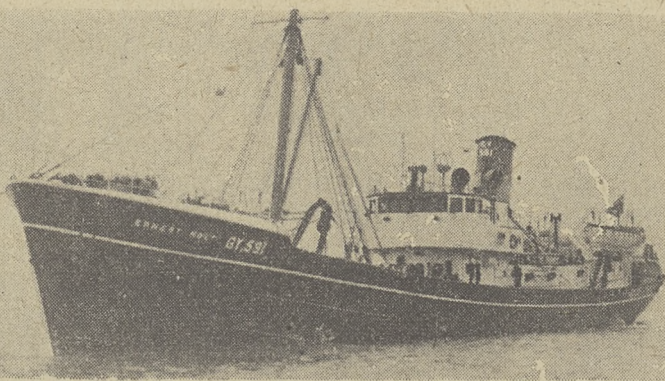
Mniejsze niedociągnięcia można

było przewidzieć jeszcze przed tą pierwszą podróżą. Ogólnie jednak oceniając, statek spełnił w zupełności pokładane w nim nadzieje. „Ernest Holt” to istotnie dobry statek. Osądzić to można było na podstawie jego zdolności do pływania pod silny wiatr i przebijania się przez wzburzone szkwałem morze. Silne fale rozbijały się na nim w nieszkodliwą wodę i pianę, zanim dochodziły do pokładu. „Ernest Holt” potrafi obracać się o 30 stopni, nie powodując uszkodzeń precyzyjnych przyrządów służących do badań. Według świadectwa statek ten został zbudowany, z pewnymi tylko koniecznymi modyfikacjami, na wzór dobrze wypróbowanych trawlerów przystosowanych do podróży arktycznych. Jego przodkami były takie okręty jak „Man of War” i „St. Bartholomew”, później przemianowany na „Stella Arcturus”.

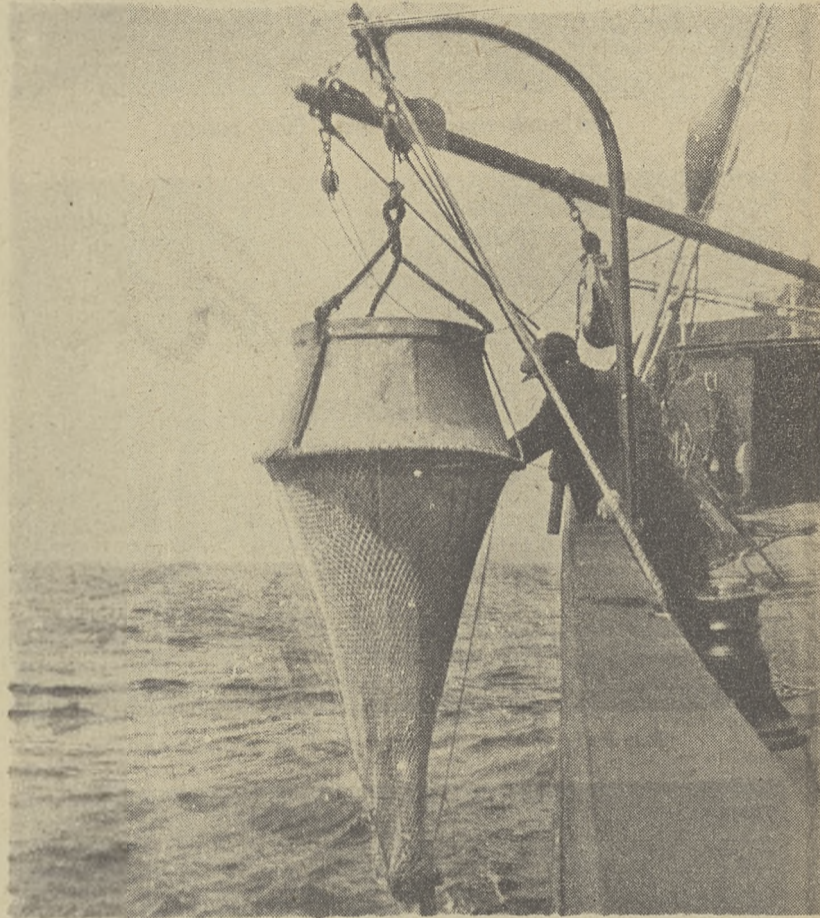
Pozytywna praca statku odgrywa ważną rolę ze względu na obecną sytuację rybołówstwa arktycznego. Rybołówstwo to rozwinęło się w okresie między 1926 a 1938 r. Był to okres ocieplania się europejskiego regionu arktycznego, na co wskazywało cofanie się lodowców i zwiększenie zalesienia w Skandynawii. Spotykano też wówczas na wodach północy zwierzęta morskie charakterystyczne dla cieplejszych mórz. Zmieniła się również granica polarnych pól lodowych.

W ciągu ostatnich lat wszystkie te oznaki zaczęły ustępować. Jeżeli zmiany te będą zachodziły w dalszym ciągu, rybacy brytyjscy zmuszeni zostaną do szukania sztokfisza na nieznanym terenie. Aby zapobiec tej groźbie, statek badawczy między innymi ma za zadanie opracowanie metod bezpośredniego wyszukiwania sztokfiszy i łupaczy. Do metod tych należy np. używanie sondy akustycznej. Sonda ta była od r. 1946 stosowana z powodzeniem do wykrywania innych gatunków ryb, szczególnie śledzi i sardeli.

(„The Times”)



Statek badawczy „Ernest Holt”.



Zapuszczanie specjalnej sieci do połowu planktonu.

## DRUK SIEDZEMDZIESIĘCIU SIĘDMIU KOLORÓW W 3 SEKUNDACH

NA krótko przed wojną rozwinęła się w Wielkiej Brytanii metoda drukowania, polegająca na całkowitym zmechanizowaniu procesu zadrukowywania arkuszy przedstawiających wzory wszystkich odcieni barw. Osiągnięto produkcję 1200 sztuk na godzinę. Wybuch wojny przeszedł w eksploatacji tej nowej metody i nie wcześniej niż w roku 1946 przystąpiono do jej praktycznego zastosowania.

Główną zaletą nowej metody jest możliwość wykonania w trzech sekundach karty o 77 odcieniach barw. Jak wiadomo dawny ręczny system opierał się na rozpylaniu barwnej cieczy na arkuszach papieru lub celuloidu, które cięto na kawałki zależnie od wymaganego wzoru i wymiaru, po czym wle-

piano je do katalogu barw. Obecne ulepszenie wprowadza następujące innowacje:

Nowe urządzenie składa się z czterech części, a mianowicie prostokątnego zbiornika, z brązu lub stali, płyty drukarskiej i silnika. Rozczyny farby znajdują się w zbiorniku o 77 przedziałkach, a w każdej z nich mieści się jeden odcień koloru. Ze zbiornika ciecz splywa przez 77 wąskich przewodów gumowych do 77 wgłębień w matrycy. Na płycie drukarskiej poniżej matrycy w pozycji gotowej do druku znajduje się arkusz. Maszyna pracuje z tak dalece posuniętą precyzją, że w tym samym momencie, jak odpowiednie ilości cieczy każdego koloru przepychane są przez zawory do wnętrza matrycy, na-

stępuje wydrukowanie arkusza, i równocześnie ukazuje się na nim 77 kolorów. Podniesienie matrycy, samoczynne odłożenie arkusza do schłonięcia i zastąpienie go nowym arkuszem, oto dalsze etapy nowej metody. W ciągu następnych trzech sekund druk drugiego arkusza jest gotowy.

Zapomocą tego urządzenia możliwy jest druk wszystkich odcieni barw począwszy od najbardziej jaskrawych, a skończywszy na matowych. Możliwe jest również drukowanie kolorowych wzorów, ilustrowanych włóknistością drzewa lub strukturę tkaniny. Osad farby na arkuszu jest takiej grubości, że pozwala on na b. wierne odcisnięcie matrycy. W ten sposób możliwy jest

druk kolorowych wzorów, imitujących do złudzenia podobieństwo różnych produktów przemysłowych.

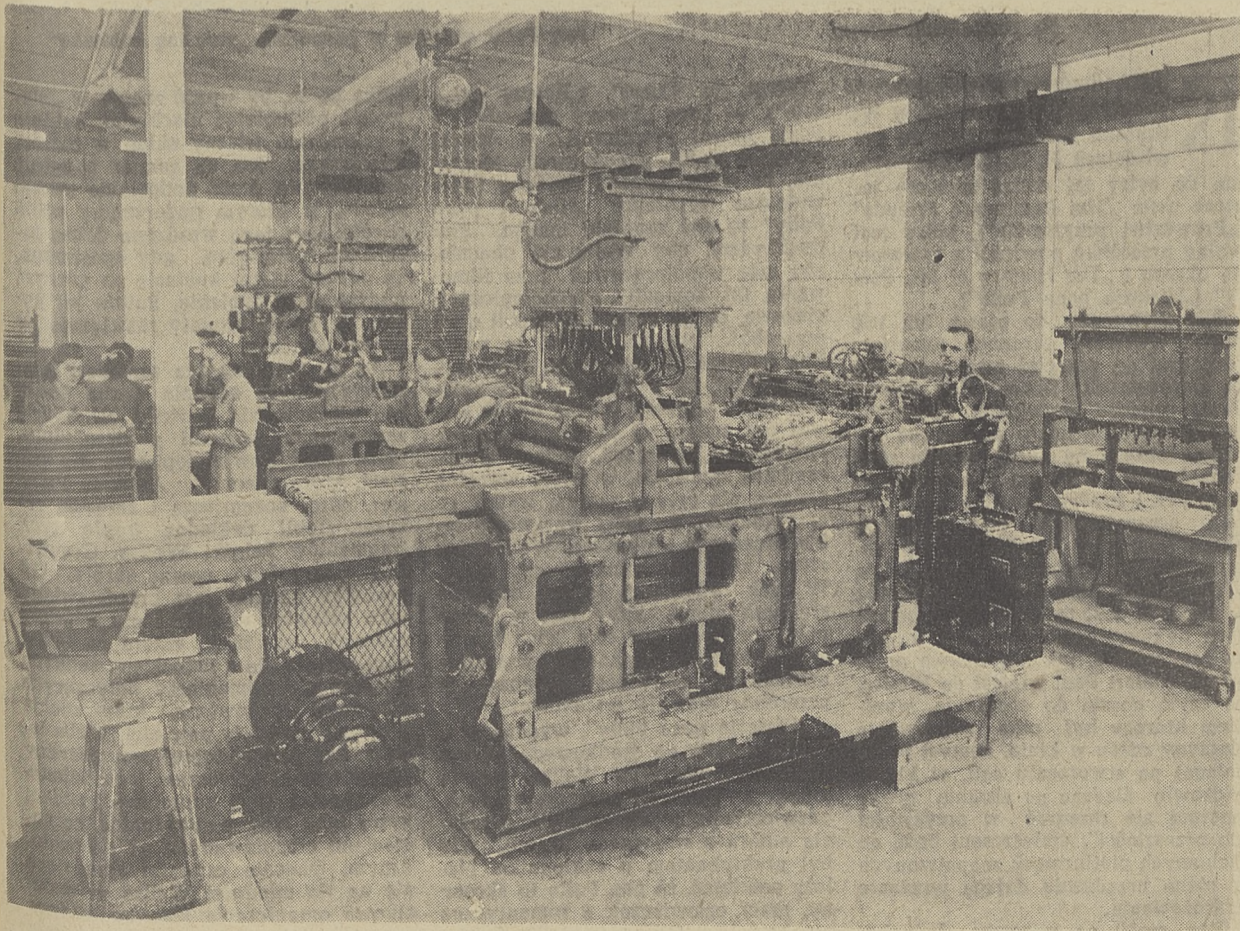
Przedsiębiorstwo to zajmuje się obecnie badaniami nad wprowadzeniem nowego systemu suszenia, a skracającego czas z 12 godzin do 12 minut.

Opisany proces druku może znaleźć szerokie zastosowanie w wielu dziedzinach. Arkusze z wzorami kolorów, wykonane już tym nowym systemem, cieszą się dużą popularnością w przemyśle farbiarskim włókienniczym i plastycznym. Metoda ta umożliwi również zastosowanie dowolnego układu kolorów. Uważa się za pewnik, że druk kolorowych kart świątecznych i ogło-

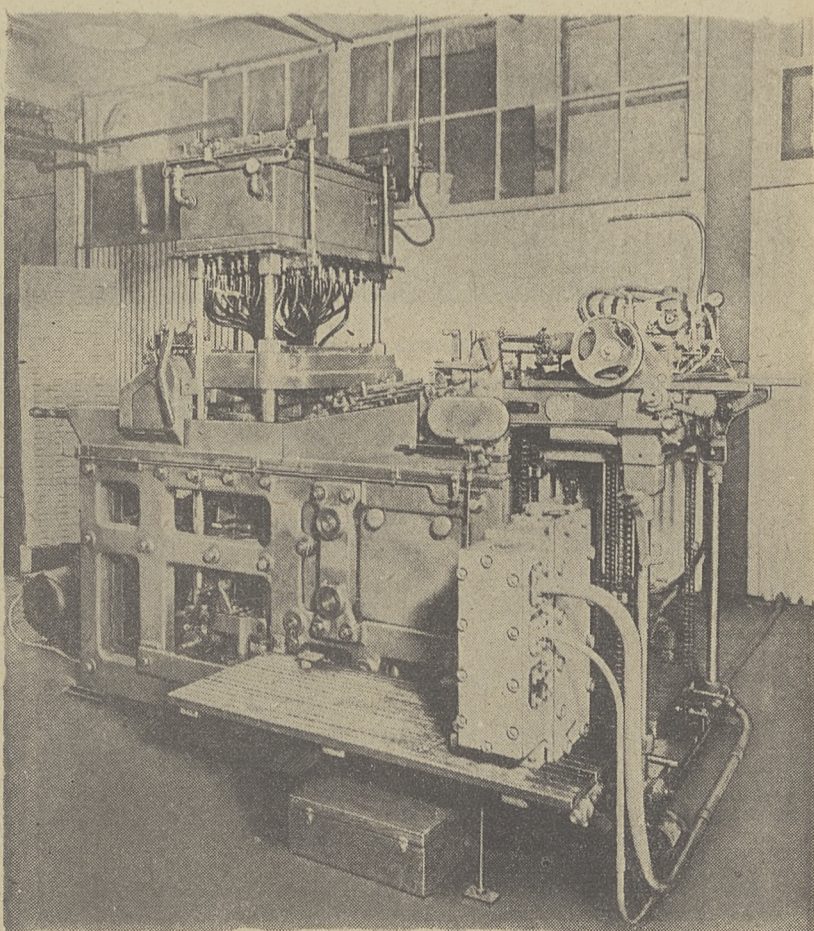
szzeń ożywi się znacznie dzięki wprowadzeniu tego nowego procesu drukarskiego.

Stany Zjednoczone zwróciły barczną uwagę na możliwość różnorodnego stosowania tej innowacji. Niemniej gorliwie zainteresowały się tym wynalazkiem Kanada, Południowa Afryka, Australia i Szwecja, dowodem czego są zamówienia, które wpłynęły z tych krajów. McCorquodales, firma której z wdzięczą się rozwój tej nowej techniki wykonywania kolorowego druku, zakupiła w Kanadzie w Toronto zakłady drukarskie, w których zamierza zainstalować kilka maszyn tego typu.

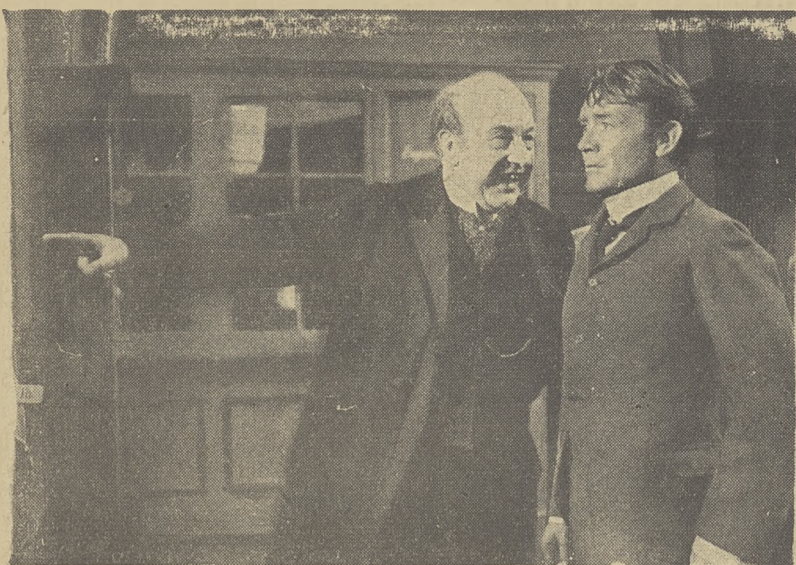
Paul West



Sprawdzanie wydrukowanych arkuszy po wyjęciu ich z maszyny



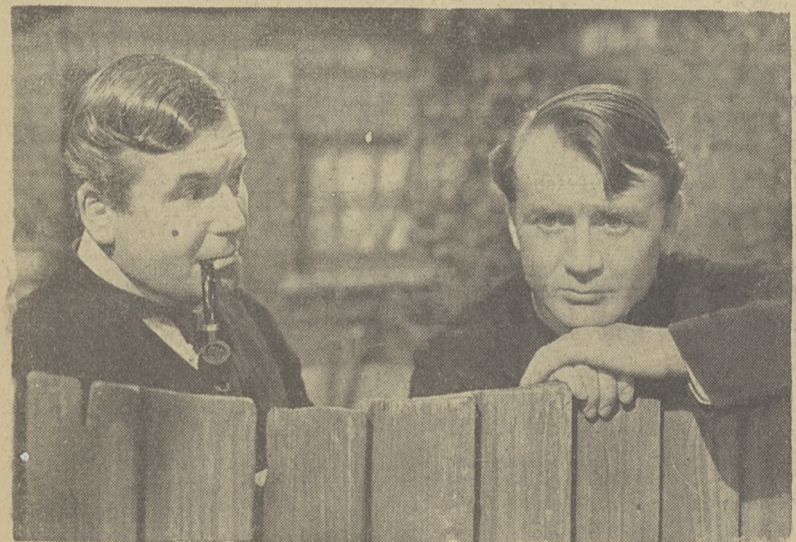
Ogólny widok maszyny drukarskiej. Widać zbiornik z farbami i 77 przewodów gumowych, przez które farby przepycha się do wnętrza matrycy.



Sukiennik wypowiada panu Polly posadę



Pan Polly w otoczeniu przybyłych na pogrzeb ojca



Pan Polly dowiadyuje się o spadku



Miłość od pierwszego wejrzenia



Scysja z sąsiadem



Zawód miłosny

## „HISTORIA PANA



Wuj Jim mierzy w pana Polly



Po podpaleniu sklepu

Pan Polly spotyka w gospodzie „pulsną kobietkę”

**K**ILKA filmów wyprodukowanych w ostatnich kilku latach w W. Brytanii osnutych było na powieściach H. G. Wellsa; obecnie do cyfry tej dodać możemy jeszcze dwa: „The Passionate Friends” („Prawdziwi przyjaciele”), który jest wolną przeróbką powieści z wczesnego okresu i „The History of Mr. Polly” („Historia pana Polly”).

Nic dziwnego, że pisarz ten tak często dostarcza ekranowi tematów: rozpoczął on przecież swą pracę już po narodzinach filmu. Gdy Robert Paul, pionier angielskiej kinematografii, któremu udało się rzucać ruchome obrazy na ekran prawie równocześnie z Lathamem i Armatem w Ameryce i braćmi Lumière we Francji, przeprowadzał swe pierwsze eksperymenty w latach 1890-tych, zetknął się z fantastyczną opowieścią Wellsa „The Time Machine” („Podróż w czasie”). Jest to opowieść o podróżach dokonywanych zarówno w czasie zamierzczle, jak i w daleką przyszłość. Robert Paul napisał do Wellsa, po czym doszło do spotkania, wynikiem którego był plan zbudowania maszyny czasu w kinie. Pomysł Paula polegał na stworzeniu sali, w której widzowie śledząc na ekranie sceny „mające się rozegrać w przyszłości lub przeszłości”, umieszczonych na ruchomych platformach zaopatrzonych w różne urządzenia dające wrażenie podróży.

Plan spalił na panewce. Jednakowoż Wells oddał swój talent na usługi filmu pisząc scenariusz filmowy pt.

„Things to Come” („Rzeczy przyszłe”). — Lecz „Rzeczy przyszłe” z wizją nowej cywilizacji, w której człowiek będzie panem swego otoczenia, to rzecz jednego rodzaju; indywidualne problemy „Historii pana Polly” to coś zupełnie innego. Pragnęlibyśmy, aby Wells żył obecnie, aby móc współpracować przy filmowaniu tej komedii psychologicznej; ciekawe, co by autor sam zrobił z tej przeróbki. Nie znaczy to, że nowy film odbiega od oryginału. Scenarzysta uważał, że w każdym razie ostatnią część powieści można oddać prawie bez zmian, ze skrupulatnym odтворzeniem wydarzeń. Jednak w początkach opowieści widzimy wyraźną zmianę, nie tyle w samym wątku, co w uczuciach. Są tutaj wprawdzie takie incydenty z powieści Wellsa, jak stypa, nieudany romans czy pożar. W tych odcinkach jednak odczuwa się brak ciepła, które jest w oryginale; ciekawe, czy sam powieściopisarz potrafiłby zachować wszystkie subtelności opowieści pisanej w przeróbce głównie wzrokowej.

„Historia pana Polly”, wydana w r. 1910, należy do środkowego okresu twórczości pisarskiej Wellsa; jest to jedna z powieści humorystycznych, odzwierciedlających osobiste przeżycia autora z wczesnego okresu, gdy był praktykantem u sukiennika. Należy pamiętać, że pan Polly to skromny, mały człowieczek z romantyczną wyobraźnią. Otrzymałszy mały legat, porzuca posadę ekspedienta w magazynie materiałów tekstylnych,

tylko po to, by wpaść znowu w „niewolę”, poślubiając niechlebną kobietę i zakładając własny sklep w małym miasteczku. Ma on zamiar popełnić samobójstwo przez podpalenie swego sklepu, w którym poderżnąłby sobie gardło, lecz jego wrodzone dobre instynkty biorą górę, gdy spostrzeżę, że pewnej starej kobiecie na górnym piętrze grozi spalenie. Ratuje jej życie, a swoje kłopoty rozwiązuje po prostu ucieczką.

Aż do tego miejsca zadaniem scenarzysty było oddanie ducha epoki bez umniejszenia wartości ludzkich i zachowanie komedii z uwzględnieniem uczuć powieściopisarza dla postaci, które stworzył. Anthony Pelissier, autor scenariusza i zarazem reżyser, zrobił dokładną kopię tych fragmentów książki Wellsa. Oczywiście pominięto pewne skrótły. Od początku bohater jest przedstawiany jako człowiek dorosły i nie widzimy żadnych rozważań autora na temat obchodzenia się z dzieckiem, żadnych ironicznych komentarzy dotyczących surowego wychowania, które zdołał pierwsze rozdziały powieści. Wells jednak był powieściopisarzem poruszającym tematy społeczne: jego bohaterzy, chociaż ujęci uczuciowo i oddani żywo jako typy indywidualne są postaciami odmalowanymi na tle społecznym. Obecnie czynniki składające się na tło młodzieńca Wellsa — małe, stłskowe ograniczenia klasowe, ekonomiczna zależność kobiet, społeczna niepewność mas robotniczych — stały się nierealne. Anglia jest inna teraz

# F I L M

Wytwórnia  
**EAGLE-LION**

Reżyser i autor scenariusza  
**ANTHONY PELISSIER**

W rolach głównych:

Pan Polly — **JOHN MILLS**

Pulsna kobietka — **MEGS JENKINS**

Wuj Jim — **FINLAY CURRIE**



Pan Polly w czasie pracy

# POLLY



Pierwsze „spotkanie” z wujem Jimem



„Sympatyczny” wujaszek Jim „krewny pulchnej kobietki”



Pan Polly rozkoszuje się pobytom na łonie natury



Zajście na skutek uszkodzenia wystawy



Pan Polly zwycięża



„Pulchna kobietka” ze swą siostrzenicą przerażone odgłosem wystrzału



Pan Polly rzuca ostatnie spojrzenie na wioskę.



Pan Polly po powrocie do miasta niepoznany przez swą bratową

I producenci filmowi zdają się odczuwać, może słusznie, że publiczności nie zaciekawia przeszłość, z której się ona wreszcie wyzwoliła. W każdym razie „Historia pana Polly” stała się na ekranie prawie wyłącznie obrazem rozwoju indywidualnego bohatera, a uwagi dotyczące zwyczajów i obyczajów społecznych zostały pominięte. Dlatego może czasami jest trochę sztuczności w przedstawianiu ognisk domowych z chichotającymi dziewczętami i kłótliwymi żonami; producent filmowy (John Mills, aktor, który gra główną rolę) nie przykładając zbyt wielkiej wagi do postaci opisanych niedokładnie i reżyser musiał sam planować ruchy i czynny ludźmi pozbawionych, można powiedzieć, głównej sprężyny.

Równocześnie dekoracje są doskonałe, a aparat filmowy nie tracąc na ruchliwości, utorował sobie drogę do ciasnych, przepelnionych pokoi z ciemnymi zasłonami i niezgrabnymi, krzykliwymi ozdobami, ulubionymi przez ludzi późniejszego okresu i epoki wiktoriańskiej.

Podczas gdy tło społeczne życia angielskiego się zmienia, życie na wsi i sprężyna ludzkich uczuć i wzruszeń pozostają te same. W ostatnich rozdziałach swej książki Wells opisał ucieczkę pana Polly z siedel konwenansów do spokojnej wioski oraz jego współżycie ze spokojnymi ludźmi. Skromny, mały człowiek znajduje zajęcie posługacza w piwiarni nad rzeką. Jego pracodawczyni jest pogodną, pulchną, prostą niewiastą,

która zawdzięcza swe szczęście naturalnemu sposobowi życia. Tutaj pan Polly uczy się nie uciekać od życia. Pierwsza połowa jego dziejów to szereg niepowodzeń i odwrótów, w drugiej bohater odkrywa w sobie samym nową odwagę i nowe zasoby moralne.

Shczęście gospody jest zakłócone jedynie przez pijaka i szubrawca, jakim jest krewny zażywny kobiety, który często powraca, by terroryzować ją i mieszkającą z nią małą dziewczynkę, by żądać pieniędzy i aby odstraszać każdego, kto chciałby objąć pracę posługacza. Spotkanie pana Polly z tym niezaraźliwym, lecz złośliwym typem stało się doskonałą farsą w powieści i taką pozostało w filmie. Niektórzy krytycy narzekali wprawdzie, że farsa została zbyt uwadniona w całości. Jednakże jeśli spojrzymy na oryginał, znajdziemy pełne uzasadnienie użycia tu i ówdzie stylu, który można nazwać niemal farsowym.

W pierwszej części filmu pan Pellissier, dla którego ten film jest pierwszą większą pracą reżyserską, zaufał w pełni sztuczkom technicznym, jak zdumiewające zbliżenia czy nastawianie obiektywu pod różnymi kątami. Końcowa część filmu jest poprowadzona w typowym, płynnym stylu powieściowym; operator Desmond Dickinson (którego praca w „Hamlecie” wzbudziła zainteresowanie) wykazał umiejętność stwarzania emocjonalnych efektów za pomocą najprostszego oświetlenia i niewy-

myślnego tła. Wszystkie końcowe wydarzenia, jak przybycie pana Polly do gospody, rozpoczęcie pracy, różne spotkania z jego ciemniejszym i w końcu zwyciężenie nie tylko fizycznego strachu, lecz i wewnętrznej nieśmiałości, posiadają naturalny humor i swobodę rzadko spotykaną na brytyjskim ekranie.

Końcowa partia filmu zawdzięcza swój sukces grze Meqs Jenkins w roli właścicielki gospody. Meqs Jenkins jest artystką o zaszczytnych osiągnięciach zarówno na ekranie jak i na scenie, artystką, która nigdy nie pokazała złej gry, lecz która dotąd nie znalazła takiej roli, w której mogłaby w pełni pokazać swój talent. Jako pulchna niewiasta — należy pamiętać że Wells nie daje jej nazwiska — napelnia sceny w gospodzie jakimś niemal fizycznym ciepłem; instynktownie pobudza widza do śmiechu. Równocześnie nie należy jednak umniejszać znakomitej gry Johna Milla, który, grając doskonale w całym filmie, pod koniec promieniuje uosobieniem naturalnego, skromnego i romantycznie usposobionego człowieka.

Jedyną może główną bolączką „Historii pana Polly” jest wstępująca chwilami hałaśliwość taśm dźwiękowej. Muzyka Williama Alwyna czasami zagłusza dialogi; burleska, która w końcowych partiach jest tak udana, traci na wartości w partiach początkowych przez piskliwość akompaniamentu i efektów dźwiękowych.

DILYS POWELL









Dr NORMAN C. LAKE

# W TROSCE O LUDZKIE NOGI



Pomiary stopy dokonywane w celu dopasowania bucika.

W W. Brytanii zwraca się coraz większą uwagę na kwestie zdrowia i leczenia chorób nóg ludzkich. Większe deformacje stóp czy też ich obrażenia zawsze leczono bardzo troskliwie, lecz mniej dbano o drobniejsze cierpienia czy też uszkodzenia. Doktor traktował te ostatnie jako zbyt mało znaczące, aby wymagały aż jego specjalnej uwagi. Zresztą niewiele zwykle nauczono go o tych sprawach w czasie studiów, tak iż tylko w bardzo skąpym zakresie mógł pomóc swym pacjentom.

Na szczęście w ciągu ostatnich 20 lat zaznaczyła się wielka poprawa w tej postawie. Wzrasta stale zrozumienie, zarówno wśród społeczeństwa jak i lekarzy, przydatności chiropodystry w społeczeństwie. Choć termin chiropodia w dosłownym znaczeniu odnosi się zarówno do leczenia schorzeń rąk, jak nóg, w nowoczesnym użyciu ogranicza się zasadniczo do leczenia pewnych powierzychowionych i mniejszych obrażeń i schorzeń stopy. Mniejszych — oznacza tu ograniczoność miejsca, jakie zajmuje schorzenie. Jednakże schorzenia takie mogą często być poważne ze względu na niewydolność, jaką mogą powodować.

Chiropodia została po raz pierwszy oficjalnie uznana przez Brytyjską Izbę Lekarską dopiero w r. 1938. Podstawy jednak tego wysoce humanitarnego zawodu stworzyli na długo przedtem sami chiropodyści. Nie ma wprawdzie jeszcze i dziś w W. Brytanii oficjalnego nadzoru nad chiropodią, fakt jednakże, iż chiropodyści są zarejestrowani w Urzędzie Rejestracyjnym Pomocniczych Pracowników Medycznych, można uważać za półoficjalne uznanie tego zawodu, oraz za gwarancję dla społeczeństwa, że chiropodysta zarejestrowany ukończył specjalny dwuletni kurs i przyrzekł wykonywać praktykę sumiennie i starannie.

Po uznaniu zawodu chiropodystów zaczęto ich angażować do pracy w większych szpitalach. Równocześnie poczęto tworzyć kliniki chiropodyczne w wiel-

kich zakładach przemysłowych. W klinikach tych zatrudniani są chiropodyści, a nadzór nad nimi sprawują lekarze.

O zdrowie stóp kształcącej się młodzieży troszczą się w wielu wypadkach lekarze szkolni. Należy się spodziewać, że wkrótce praktyka ta ogarnie wszystkie szkoły. Właściwa postawa i prawidłowy chód — to sprawa wielkiej wagi dla dziecka, jeżeli się pragnie, aby uniknęło ono w przyszłości tego rodzaju schorzeń. Równie ważne jest dla dorosłego jak największe możliwe oszczędzanie nóg. Istnieje przecież wiele zajęć, które tak samo dobrze można wykonywać siedząc i stojąc.

Kwestia dbałości o stopy związana jest ściśle ze sprawą modelowania i wytwarzania odpowiedniego obuwia. Interesujący jest więc fakt, iż przemysł utworzył tzw. „Brytyjskie Towarzystwo Badawcze Przemysłu Obuwniczego i Gałęzi Pokrewnych”. Towarzystwo przeprowadziło szereg poważnych badań nad różnymi kształtami i cechami charakterystycznymi stopy ludzkiej, na podstawie których można ustalić kształty kopyt szweskich używanych przez wytwórców obuwia. Przykładem znaczenia tych badań jest fakt wprowadzenia ostatnio tak nazwanej „znormalizowanej” formy obuwia dla dorastających dzieci. Stwierdzono bowiem obecnie, że w miarę rozrastania się organizmu, stopa nie powiększa się jednakowo we wszystkich kierunkach, lecz pewne jej części rosną po prostu szybciej niż inne. Oznacza to, iż bucik dziecka nie może być miniaturą bucika człowieka dorosłego. Każdy rok rośnięcia wymaga coraz to nowego badania proporcji różnych części stopy. „Znormalizowane” kopyta są więc wyrazem dążenia wytwórców obuwia dzieciennego do zastosowania się do wyżej przedstawionych wymogów higieny.

Dalszą inowacją w dziedzinie wytwórczości obuwniczej jest wprowadzenie nowych, specjalnych form obuwia dostosowanych do pewnych typów pracy. Posiadamy już obuwie przystosowane do wymagań sportowych, jak np. buty do wspinaczki wysokogórskiej, buciki do golfa, footballówki itd. Obecnie wydaje się, że czasy dojrzały już do rozszerzenia wytwórczości specjalnego obuwia i objęcia nią nie tylko dziedziny rozrywki, ale i pracy. Nie ulega wątpliwości, że szeregu mniejszych uszkodzeń palców nóg u ludzi pracujących w przemyśle można by uniknąć, gdyby robotnicy nosili buciki z umocnionymi metalnymi kapkami. I istotnie coraz więcej robotników używa takiego obuwia, chociaż, w przeciwieństwie do butów gumowych, czy drewniaków mających chronić przed wilgocią, kwasem itd. w niektórych dziedzinach przemysłu, nie jest ono jeszcze wprowadzone obowiązkowo. Także ochronne buty z dodatkowym wyściełaniem chroniącym kostki są już od dawna używane powszechnie przez górników.

Przechodząc do omawiania aspektów czysto technicznych, chirurgicznych i naukowych — musimy stwierdzić, że niewiele da się tu powiedzieć nowego. Chirurgiczne leczenie zakażeń stopy, podobnie jak i leczenie zakażeń powstałych w innych miejscach ciała, zmieniło się całkowicie z wprowadzeniem do lecznictwa penicyliny i sulfamidów. Rzadko zdarzają się dziś gwałtownie rozszerzające się zakażenia, które dawniej stwarzały nie tylko groźbę amputacji, lecz także zagrażały życiu.

W tzw. „czystej” chirurgii stopy uczyniono poważny krok naprzód stwierdzając, że prawdziwa metatarsalgia (choroba Mortona) powstaje zwykle z przyczyny nerwiaka urazowego czwartego nerwu palcowego poduszki części stopy, co można łatwo udowodnić, a schorzenie usunąć przez napięcie podszwowe.

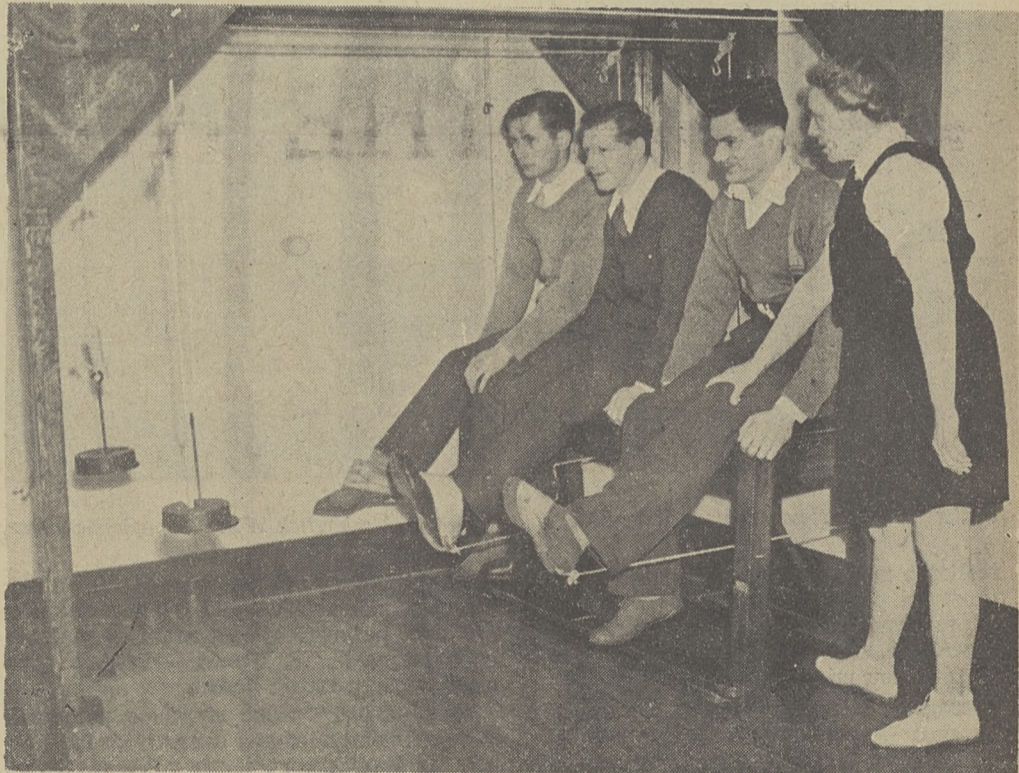
Zabiegi operacyjne stosowane w wypadku tzw. palucha koślawego (**hallux valgus**) są rozliczne, wydaje się jednak wskazane niepoleganie na jakimś ogólnym zabiegu, lecz przeciwnie dostosowanie operacji do istniejących warunków. A więc w jednym wypadku należy usunąć trzeszczki, w innym znowu wyrosł kostną, zaś w jeszcze innym trzeba zastosować radykalną artroplastię. — Stwierdzenie, iż **hallux valgus** jest zwykle tylko objawem płaskiej stopy, doprowadziło do mniej optymistycznej prognozy i braku nadziei na zupełne wyleczenie schorzenia.

Jeżeli chodzi o aspekt naukowy, to ciągle i znowu istnieją sprzeczne poglądy na sprawę ewolucji stopy ludzkiej. Czy jest to struktura powstała z innej bardziej uniwersalnej pod względem ruchu, czy też po prostu w ogóle struktura

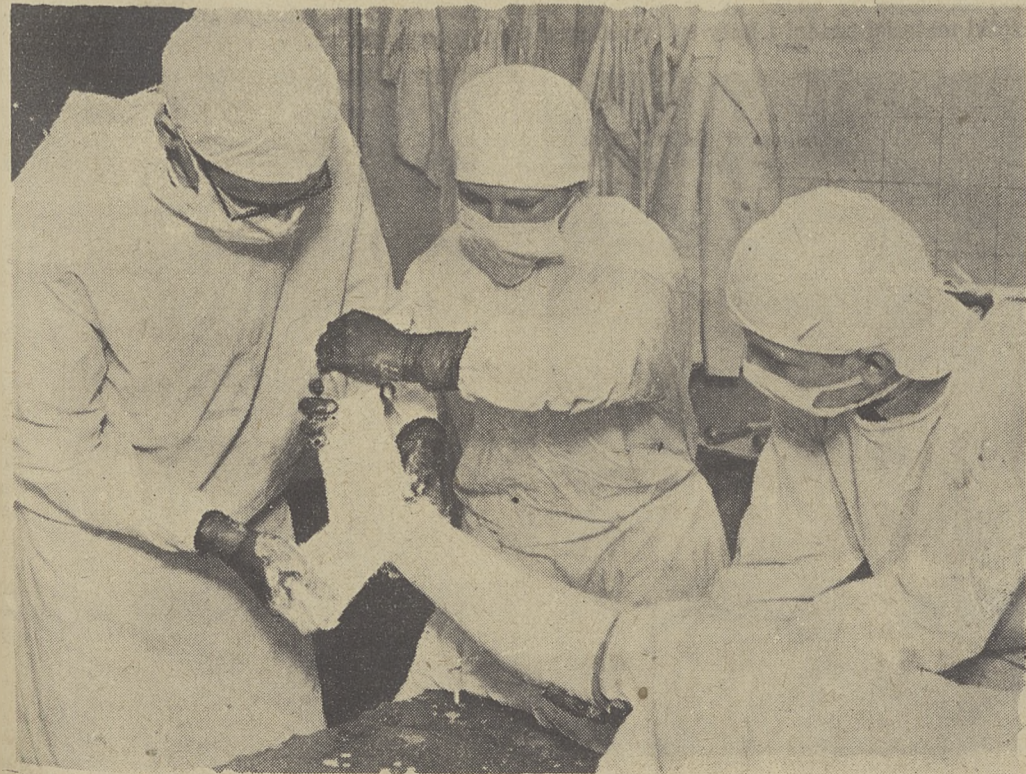
ta nie posiadała tak szerokich możliwości. Jeden odłam uczonych twierdzi, że ogólnie wyznawany pogląd, iż człowiek pochodzi od wielkiej małpy, która żyła na drzewach, jest fałszywy, oraz że człowiek przyjął postawę wyprostowaną, związaną z pewnymi charakterystycznymi zmianami w stopie, stając na nogi z ziemi jak niedźwiedź, a nie opuściwszy swej egzystencji nadrzewnej. Inni uczeni nie tylko że potwierdzają powyższy sąd, lecz jeszcze wysuwają przypuszczenie, według którego niektóre często spotykane ułomności stopy można wytłumaczyć na zasadzie zmian ewolucyjnych. Dawne chwytlive stopy nie mogły się (tak sądzą niektórzy) przystosować dostatecznie do gwałtownej zmiany w funkcjach, spowodowanej stosunkowo szybkim przyzwyczajeniem się do postawy wyprostowanej.

Istnieją też przeciwnie poglądy co do natury łuków stopy. Szkoła fizjologiczna uważa, że łuki powstały po prostu przez działanie samych mięśni. Starsza generacja naukowców twierdzi zaś, że łuki te to odwieczne cechy strukturalne normalnej stopy. Obie szkoły zgadzają się jednak na pogląd, iż rzadko spotyka się płaską stopę naprawdę nabytą, oraz że szereg zniekształceń określanych dawniej jako płaska stopa, są właśnie zupełnie innego rodzaju zmianami patologicznymi. Warto tu podać np., że przypadki niektórych chorób krążenia krwi (choroba Buergera, atherosclerosis itp.) często przysyłane są do szpitala z diagnozą „płaska stopa”.

Chociaż niektóre z tych rozważań mogą się wydawać na pierwszy rzut oka właściwie teoretyczne i naukowe, mogą mieć jednak w konsekwencji poważny wpływ na pewne aspekty leczenia stóp.



Szpital ortopedyczny w Londynie. Chorzy na nogi pacjenci wykonują specjalne ćwiczenia



Po operacji nogi.



Dopasowywanie bucików dzieciom w jednej ze szkół angielskich.

ADRIAN BURY

# BARNEY SEALE

## RZEŹBIARZ NA WIELKĄ SKALĘ

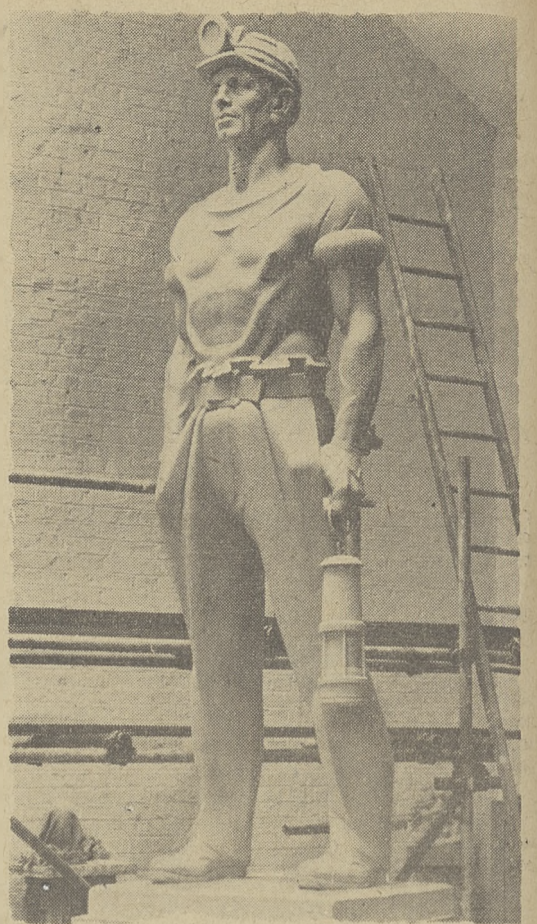
przejawia się forma, w której nad anatomicznymi cechami postaci przeważa jej wyraz psychiczny. Artysta potrafił przy tym subtelnie, a zarazem przekonująco oddać muskulaturę modela i wypuklić jego strukturę kostną. Rozmach stylistyczny i wysubtelnienie uczucia każą to popiersie zaliczyć do kategorii dzieł natchnionych. Wystawione w 1936 roku w Akademii Królewskiej było ono podziwiane zarówno przez artystów, jak i przez publiczność, a Augustus John — sam będący surowym krytykiem — powiedział o nim: „Jest to jedyny mój portret, który mi się podoba. Dzieło istotnie bardzo dobre“.

Tę samą klasę reprezentuje studium nieżyjącego już C. R. W. Nevinsona, również współczesnego mistrza o międzynarodowej sławie. Jest to głowa artysty, rozmyślającego nad troskami swej epoki, a równocześnie marzącego heroicznie o przyszłości. Rzeźba ta to więcej niż portret. To symbol odwiecznej walki artysty z siłami zniszczenia. Przy wykonywaniu popiersi bardzo ważna jest kwestia formy dzieła, jeżeli nie ma być ono prozaiczną „fotografią“ fizjonomii. Brązowe studia popiersi Augusta Johna i Nevinsona cechuje zarówno realizm jak i potęga wyobraźni.

Wspomniałem wyżej o tym, że Seale pracuje z ogromną pewnością i zdecydowaniem. Może nie jest zaletą samą w sobie pracowanie szybko czy też powoli. Jednakże Seale, przystępując do portretowania kogoś, zabiera się do roboty z istną pasją, a posiada przy tym taki rozmach, iż często potrafi osią-

Jedno spojrzenie na biusty Seale'a wystarczy, aby stwierdzić, iż jest to rzeźbiarz na wielką skalę, który rozumie doskonale, że rzeźba musi być oparta na zasadach architektury i tonyktonicznych. Figury stworzone przez tego artystę umieszczone są zawsze na pewnym logicznym tle. Np. Seale'a umiejętność stwarzania wielkich dekoracyjnych efektów przejawia się w studium „Królewskiego Lwa“ — jednego z trzech (każde ma około 5 m długości), które były umieszczone na wzniesieniu przed brytyjskim pawilonem na Wystawie Światowej w Nowym Jorku. Zdjęcie zamieszczone obok przedstawia artystę pracującego przy tej monumentalnej rzeźbie. Chociaż wzorowana na tradycyjnym emblemacie heraldycznym — doskonale jest przystosowana w swej prostocie stylistycznej do swej roli na tle nowoczesnego budynku i świetnie mieści się w ramach surowej architektury obecnej epoki.

Podobnie trzy rzeźby w kamieniu (przeszło 2 metry wysokie) wykonane dla powojennej biblioteki kensingtonskiej, wyobrażające historię książki i zatytułowane „Piszę“, „Drukuję“, „Czytam“, pomyślane są dekoracyjnie. Posiadają jednak dość realizmu, aby wyjaśnić widzowi ideę artysty. Figura zatytułowana „Piszę“ to więcej niż alegoria. Jest ona żywym przedstawieniem pisarza w momencie wizji — statyczna postawa, wyrazistość cech, draperia i zwój papieru wszystko to składa się na zwartość i jedność pomysłu.



„Górnika“ — brąz

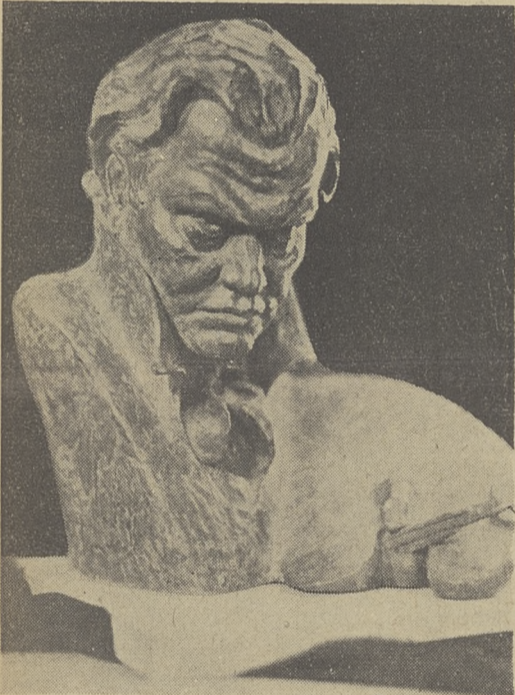
towane, że nadają dostojęstwa całej postaci.

Zdjęcia załączone obok wykazują, że Seale chociaż studiował rzeźbę wszystkich epok, jest przede wszystkim twórcą należącym do czasów współczesnych. Wskazuje na to szerokie jego spojrzenie, rozmach twórczy, rea-

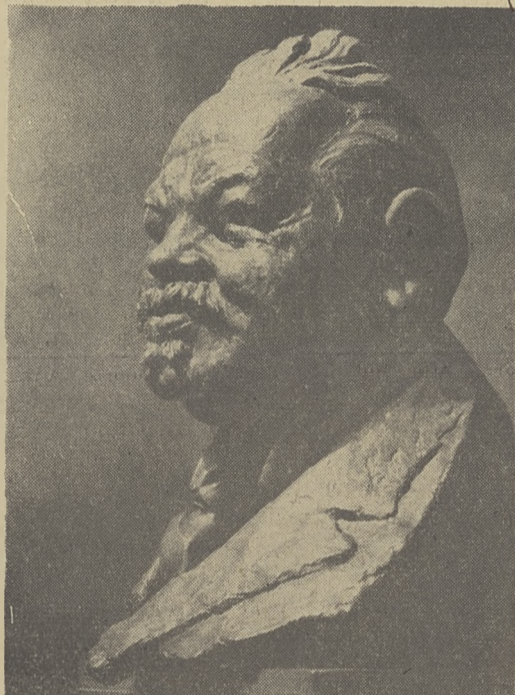


„Piszę“

BARNEY Seale to rzeźbiarz angielski o głębokiej znajomości formy, osiągniętej na skutek stałych studiów zarówno żywych postaci jak i arcydzieł starożytności i renesansu. Modeluje w glinie i wosku, z siłą i bezpośredniością urabiając materiał. Koncentruje się na zasadniczych cechach



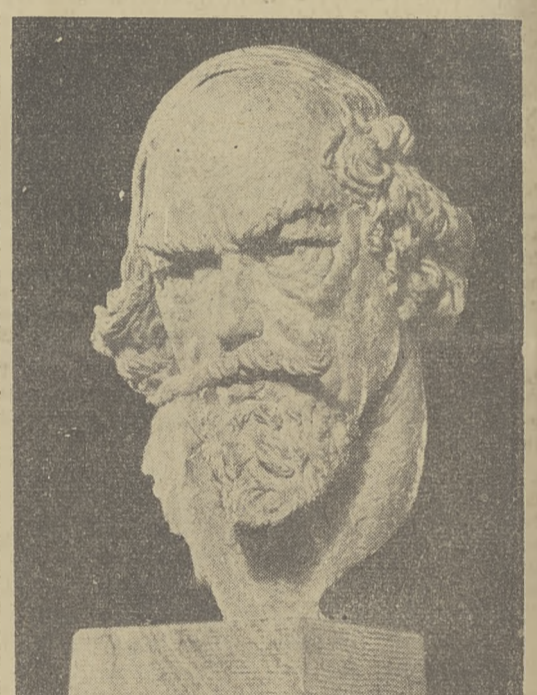
Popiersie C. D. Nevinsona — dłuta Seale'a



„Vladimir Markovitch Woli“ — popiersie z brązu



„Skrzypek“



„Augustus John“ — popiersie z brązu

i realizuje swe pomysły operując szerokimi i prostymi płaszczyznami. Obserwując Seale'a przy pracy ma się przekonanie, iż jest to rzeźbiarz, który myśli i działa z ogromnym zdecydowaniem.

Szczególne sukcesy odnosi w pracach portretowych — popiersiach. Oddaje nie tylko podobieństwo, lecz interpretuje też psychikę człowieka w żywym, wyraźnym stylu. Popiersie malarza Augusta Johna to jedna z najcenniejszych i najciekawszych prac portretowych ostatnich lat. Tu najwspanialej

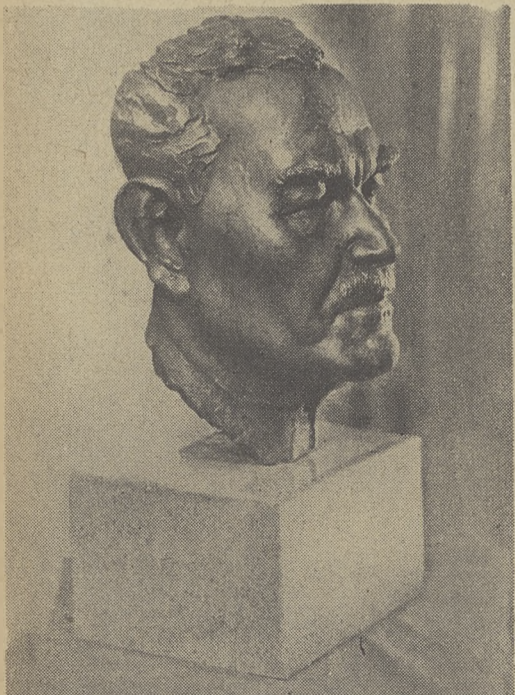
gnąć zamierzony cel, jak mu się to już nieraz zdarzało, kilku pierwszymi ruchami rąk. Oto np. biust pewnego oficera armii — niejakiego kapitana F. W. Wooda — został wykonany w ciągu trzech godzin.

W „Judaszu“ widać wyraźnie połączenie zmysłu realistycznego i dramatycznego Seale'a. To tragiczne popiersie udało się świetnie, ponieważ autor powściągliwie wstrzymał się z wydaniem sądu o modelowanej postaci i nie zapomniał, że sednem wielu spraw jest rozpacz.

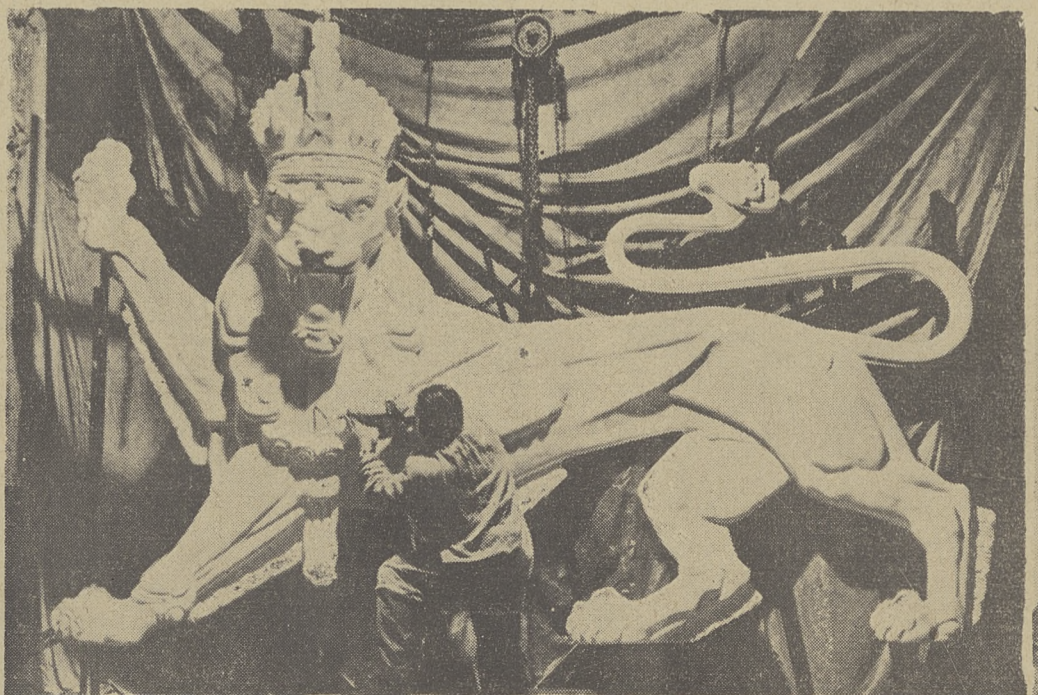
Rozmiary rąk i ich szczegóły anatomiczne są celowo przesadne, aby wykazać, iż tworzenie wartościowego dzieła sztuki, czy to z dziedziny literatury czy malarstwa, rzeźby, lub muzyki — to walka.

„Górnika“ Seale'a wykonany z brązu posiada wydzźwięk idealistyczny. Jest to młodzieńcza postać przybrana w surowy, praktyczny strój roboczy. Koszula górnika jest tak udrapowana, iż wyczuwa się i widzi przez nią siłę muskulatury ciała, które okrywa, zaś ciężki materiał spodni i buty są tak ukształ-

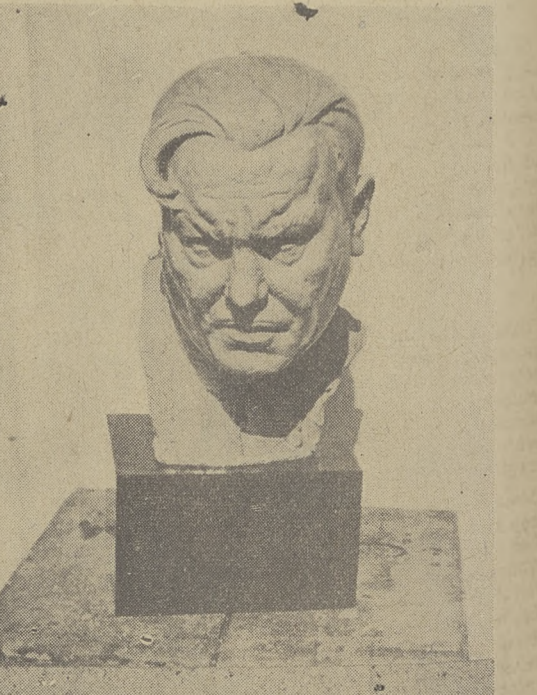
lizm dramatyczny i zrozumiałość jego dzieł. Urodzony w 1896 r. Seale służył jako pilot w pierwszej wojnie światowej, a następnie studiował w Lambeth School of Art w Londynie. Pobierał również lekcje od doskonałego, chociaż niezbyt znanego francuskiego rzeźbiarza, Józefa Ponceta. Seale wystawia regularnie swe prace w Londyńskiej Akademii Królewskiej, jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Rzeźbiarzy Brytyjskich oraz członkiem Królewskiego Towarzystwa Artystów Brytyjskich.



„Kpt. F. W. Wood“ — popiersie z brązu



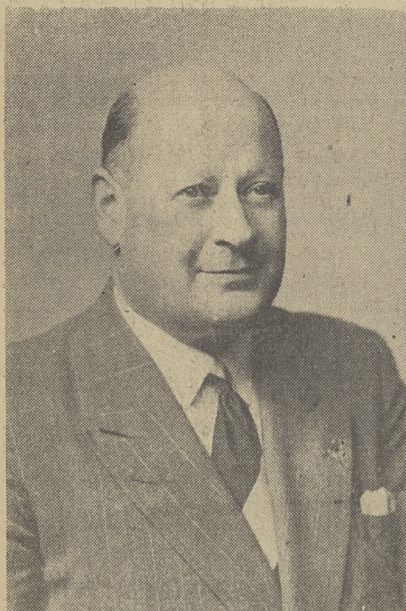
Seale przy pracy nad „Lwem Królewskim“



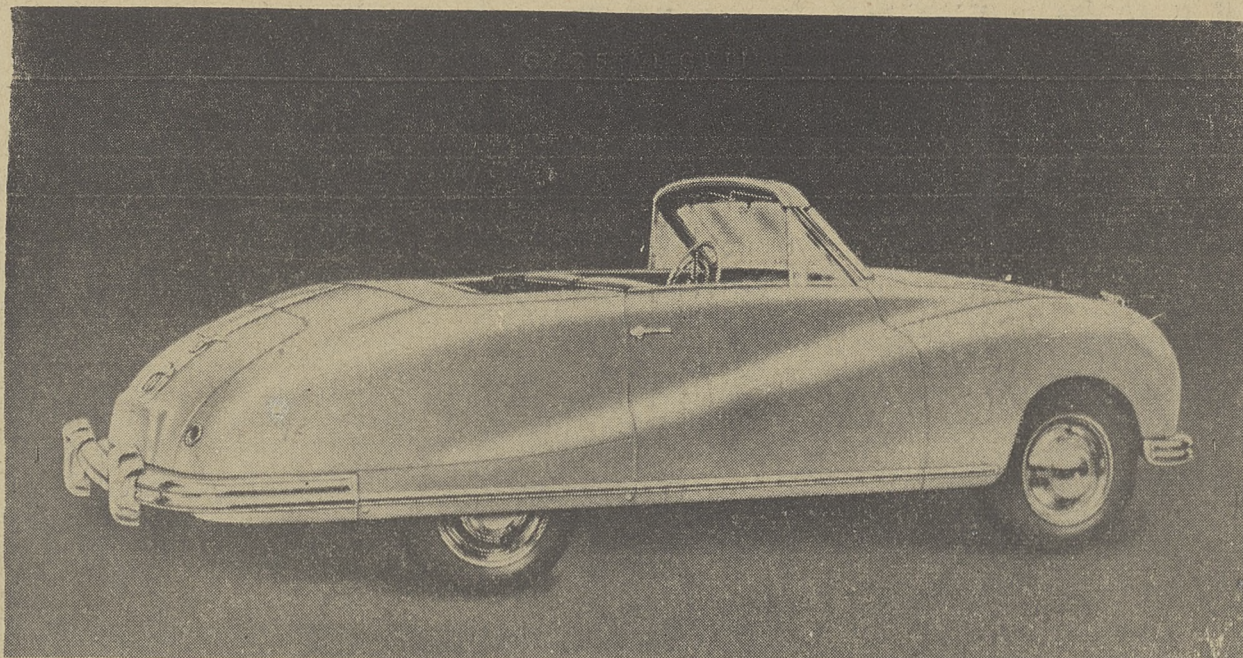
„Autoportret“



AUSTIN A 90  
AUSTIN A 90

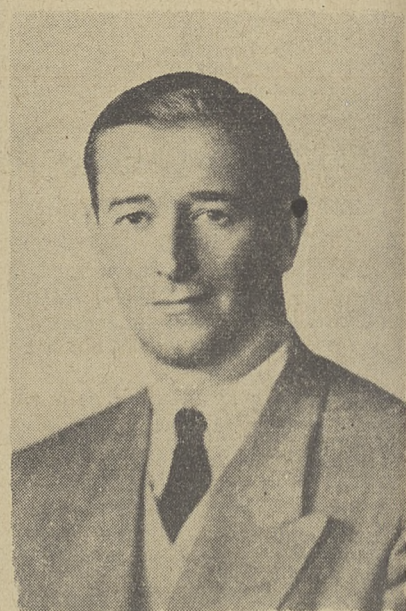


Alan Hess — szef zespołu kierowców



Austin A 90

AUSTIN A 90  
AUSTIN A 90



Denis Buckley — kierowca

## „SIĘDMIODNIÓWKA SPRAWNOŚCI”



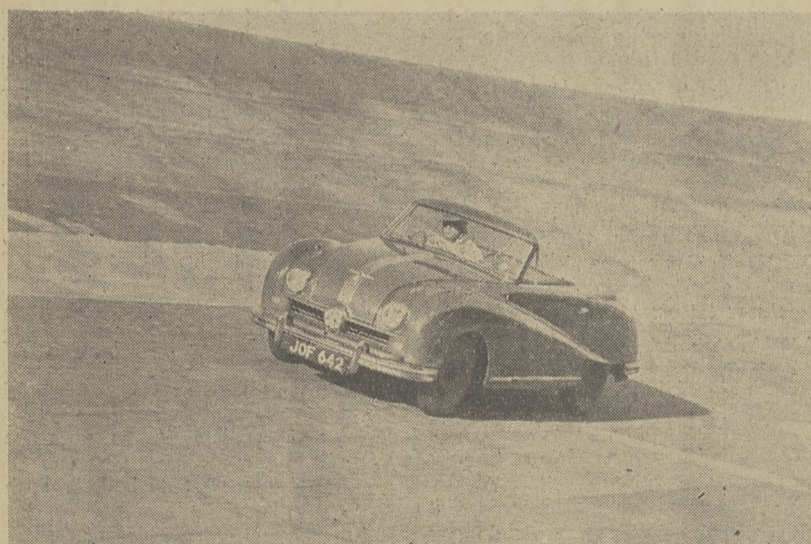
Konsul brytyjski ogląda silnik nowego wozu



Start!



Jazda próbna przed wyścigiem



Austin A 90 w czasie jazdy próbnej w grudniu ub. roku

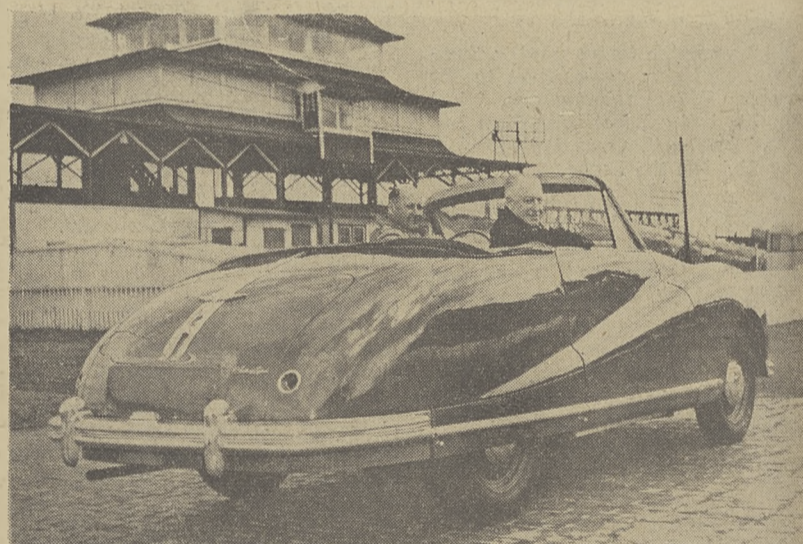
**N**OWY typ samochodu brytyjskiego Austin A 90 ustanowił 63 rekordy w czasie siedmiodniowej próby wytrzymałości i sprawności wozów, która odbyła się w Indianopolis w U. S. A. na tamtejszej autostradzie. Wóz brytyjski pokrył dystans 17.461,5 km jadąc z przeciętną szybkością 113,52 km/godz.

W próbie mogą brać udział tylko samochody nie przystosowane specjalnie do wyścigów. Mają to być po prostu takie wozy standardowe, jakie sprzedaje się szerokiej publiczności. Według zasad ustalonych przez Amerykański Związek Automobilowy samochód po próbie musi zostać zupełnie rozmontowany. Jeżeli stwierdzi się wówczas, że wóz nie jest standardowy, zostaje on natychmiast zdyskwalifikowany, a jego wyniki anulowane.

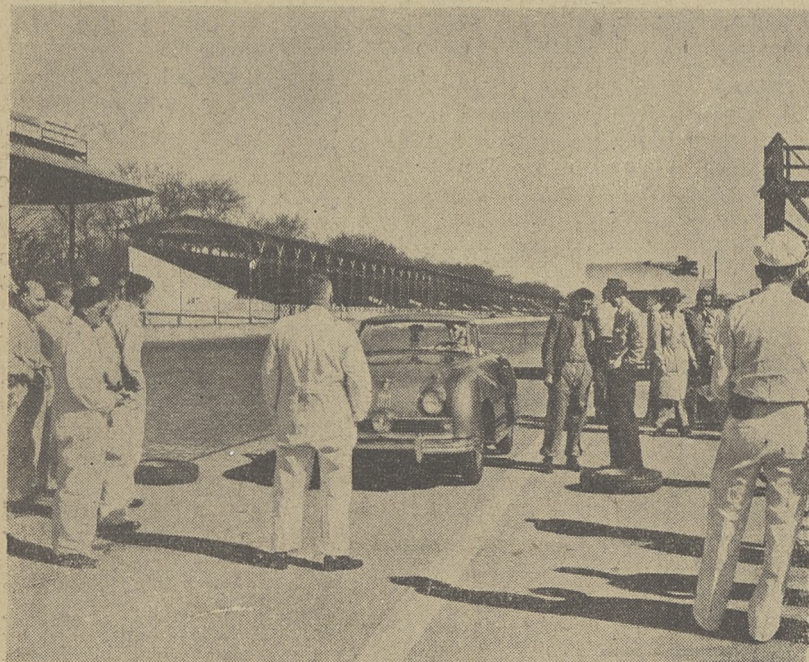
A 90 posiada 4-cylindrowy silnik górnozaworowy o 2660 cm<sup>3</sup> pojemności. Maksymalna moc silnika (zgodnie z brytyjską metodą obliczania mocy) wynosi 68 KM przy 4000 obrotów na minutę. Motor posiada dwa karburatory. Wóz waży 1,28 tony przy pustych tankach.

Autostrada w Indianopolis nie należy bynajmniej do najlepszych w U. S. A. Nie jest dobrze zabezpieczona na brzegach, a jej nawierzchnia klinkierowa zmusza do częstych zmian opon. Pogoda bywa również zła. Przez prawie połowę trwania próby padał śnieg lub śnieg z deszczem i szosa bardzo często obmarzała. Trzej kierowcy, Goodacre, Buckley i Hess, co trzy godziny zmieniali się przy kierownicy, wypoczywając po 6 godzin w międzyczasie. Maszyna była w ruchu przez 7 dni i nocy prawie że bez przerwy. Przeciętna szybkość wynosiła 113,52 km/godz. po doliczeniu wszystkich przystanków, a więc przerw, w czasie których zmieniali się kierowcy.

Spośród 63 ustanowionych nowych rekordów amerykańskich wymienić należy rekord jazdy na 5 km, 10 km i 10 mił ze startu stojącego, oraz 33 rekordy na dystansach od 25—15.000 km ze startu lotnego. Mimo złej pogody 19 rekordów uzyskano przy szybkości około 130 km/godz.



Brytyjski konsul generalny w Chicago próbuje maszynę A 90



Przed startem do „próby wytrzymałości”



Posiłek kierowców